Należność pocztowa opłacona ryczałtem

ROK II.

№ 4.

KWIECIEŃ 1928

GŁOS KAPŁAŃSKI

Miesięcznik poświęcony sprawom Duchowieństwa katolickiego.

TREŚĆ NUMERU.

Wychodzi pod redakcją ks. Ignacego Kłopotowskiego.

Cena za rok 10 zł., za pół r. 5 zł., za kw. 2 zł. 50 gr. w Ameryce 2 dolary

Nasze konto Czekowe P. K. O. 15,272

Obrzęd Sakramentu Małżeństwa.

Podług nowego Rytuału.

1. Sacerdos ad Altare genuflexus, sponsis item genua flectentibus, incipit Hymnum, quem chorus prosequitur:

Hymnus VIII.

Veni, Creátor Spiritus, *

Hymno finito, Sacerdos dicit:

V. Emite Spiritum tuum, et creabúntur (**T. P.** Alleluja).

R. Et renovábis faciem terae. **T. P.** Alleluja.)

Orémus. **Oratio.**

Deus, qui corda fidélium Sancti Spiritus illustratióne docuisti: da nobis in eódem Spiritu recta sápere, et de ejus semper consolatióne gaudére. Per Christum Dóminum nostrum.

R. Amen.

2. Quibus finitis, Sacerdos, facie ad sponsos conversus, de consensu in Matrinonium interrogat, utrumque singillatim:

Interrogat sponsum: N. Masz dobrą i nieprzymuszoną wolę tę **N.,** którą tu przed sobą widzisz, za małżonkę sobie pojąć?

Respendet sponsus: Mam.

Interrogat sponsam: Także i ty, **N.,** masz dobrą i nieprzymuszoną wolę tego **N.,** którego tu przed sobą widzisz, za małżonka sobie pojąć?

Respondet sponsa: Mam.

Deinde Sacerdos dicit: Bóg wszechmogący niech wam udzieli swej łaski, aby to, co usty wypowiadać będziecie, było zasadą całego życia waszego. Przez Chrystusa Pana naszego.

R. Amen.

3. Deinde Sacerdos aspergat annulos aqua benedicta in modum crucis, et imponat eosdem annulos in digitum dextrum paenultimum tum sponsi, tum sponsae.

Imponens annulum, dicit utrique singillatim:

W imię Trójcy Przenajświętszej weźmij tę obrączkę, znak wiary małżeńskiei; niech ci ona będzie zadatkiem błogosławieństwa niebios i pomocą do osiągnięcia zbawienia wiecznego.

Postea jubet sponsum et sponsam jungere invicem manus dexteras, quas involvit extremitate stolae in formam crucis, verba, quae sequntur, quibusque Matrimonium perficitur, jubet utrumque eorum singillatim integre et clare pronuntiare:

Dicat sponsus:

Ja **N.** biorę sobie ciebie, **N.,** za małżonkę i ślubuję ci miłość, wiarę i uczciwość małżeńską, oraz to, że cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż Panie Boże wszechmogący w Trójcy jedyny, i wszyscy Święci.

Deinde dicat sponsa:

Ja **N.** biorę sobie ciebie, **N.,** za małżonka i ślubuję ci miłość, wiarę i uczciwość małżeńską, oraz to, że cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże wszechmogący w Trójcy jedyny, i wszyscy Święci.

Postea Sacerdos alloquatur adstantes:

Wszystkich tu obecnych biorę sobie na świadków, aby w razie potrzeby o niniejszem małżeństwie, w obliczu Boga zawartem i przez Kościół zatwierdzonem, świadczyć mogli.

Denique Sacerdos dicat:

Kogo Bóg złączył, człowiek niech się nie waży rozłączać. Małżeństwo, któreście między sobą zawarli, ja powagą Kościoła Katolickiego potwierdzam i błogosławię. W imię Ojca, i Syna, + i Ducha Świętego. Amen.

4. Mox Sacerdos subjungat:

V. Confirma hoc, Deus, quod operátus es in nobis.

R. A templo sancto tuo, quod est in Jerusalem.

Kyrie, eléison. Christe, eleison. Kyrie, eléison.

Pater noster **secreto usque ad.**

V. Et ne nos indúcas in tentatiónem.

R. Sed libera nos a malo.

V. Salvos fac servos tuos.

R. Deus meus, sperántes in te.

V. Mitte eis, Dómine, auxilium de sancto.

R. Et de Sion tuére eos.

V. Esto eis, Dómine, turris fortitúdinis.

ROK II. KWIECIEŃ 1928 № 4.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

Sprawom Duchowieństwa Katolickiego.

Wychodzi pod redakcją Ks. Ignacego Kłopotowskiego.

Pius IX Papież.

Niedawno świat katolicki obchodził 50 lat od śmierci wielkiego Papieża, a naszego największego opiekuna w chwilach najcięższych Piusa IX. Z powodu tego obchodu wszczęto sprawę Jego beatyfikacji, która po śmierci Ks. prałata Cassi, postulatora beatyfikacji, niejako zamarła. Ksiądz Cassi pozostawił po sobie bardzo bogaty pamiętnik, w którym opisał czyny i cnoty heroiczne Papieża Piusa, oraz cuda, doznane za wstawiennictwem jego. Między innemi są w tym pamiętniku opisane zachwycenia i proroctwa spełnione, jak nieraz powtawtarzane proroctwo, że po nim papieżem zostanie Kardynał Pecci, późniejszy Leon XIII. Przepowiedział również tę wielką wojnę europejską, którąśmy przeżyli, a po niej upadek tronów i mocarstw, na co patrzymy. Przepowiedział zmartwychwstanie naszej Ojczyzny, i wtedy kazał świecę, dziś świecą piusową zwaną, do Warszawy odwieść po zmartwychwstaniu Polski i ta świeca jest teraz w katedrze metropolitalnej.

W tymże pamiętniku czytamy, że razu jednego podczas nabożeństwa w kaplicy papieskiej Pius IX kazał raptownie zagasić jedną z świec, palącą się przed obrazem Matki Bożej. Okazało się potem, że ta świeca była nabita jakimś materjałem wybuchowym. Znowu razu jednego przybyła do przedpokoju papieskiego pałacu jakaś dama wystrojona, prosząc w ważnej sprawie o audjencję. Papież powiadomiony o tem odpowiedział, że z nieboszczykami nie rozmawia. Okazało się, że w rzeczy samej nagle ta dama umarła w przedpokoju, a był to przebrany jakiś anarchista, który zamierzał Papieża zamordować.

Ksiądz prałat Cassi opowiada, że Papieżowi przedstawili jakieś dziecko od urodzenia głuchonieme z prośbą o błogosławieństwo. Papież je pobłogosławił i do rodziców obecnych powiedział, że jest uzdrowione. I tak się stało. Zaledwie wyszli od Papieża dziecko zaczęło do rodziców mówić.

Takich cudownych wydarzeń Ks. Cassi wylicza bardzo wiele. Można mieć nadzieję, że Kongregacja Obrzędów wszystkie te wydarzenia zbada ściśle i poda je, jako dowód świętości wielkiego Papieża, którego życie zgodne z jego nazwą Crux de cruce było jednym ciągiem wielkich cierpień dla Kościoła św. A Papież ten wiele cierpiał z powodu naszej Ojczyzny i nad jej losem bolał. Jak nas bronił niech posłuży przemówienie, które obecnie prasa włoska przypomniała, wygłoszone przez Papieża pod adresem Aleksandra II, ciemięzcy przedewszystkiem Duchowieństwa polskiego. Oto to przemówienie w streszczeniu.

„Krew słabych i niewinnych woła o pomstę przed tronem Wiecznego przeciwko tym, którzy ją rozlewają. Czy w naszych czasach nie widzimy krwi niewinnej, rozlanej w kraju katolickim, w nieszczęśliwej Polsce, gdzie ta sama religja katolicka, za którą św. Fidelis życie położył, jest tak okropnie prześladowana? Sumienie moje zmusza mnie, aby podnieść głos przeciw pewnemu potentatowi, którego imię w tej chwili zamilczam, ale dlatego tylko, by wymienić je przy innem przemówieniu, potentatowi, którego niezmierzone panowanie sięga północnych krańców ziemi. Ten niezmierny potentat waży się zwać fałszywie „katolikiem Wschodu“, nie jest kim innym, jak schizmatykiem, wyrzuconym z łona prawdziwego Kościoła i zapomina o karze Boga, jaka go czeka za zbrodnie.

Ten potentat, powtarzam, prześladuje z dzikiem okrucieństwem naród polski i przedsięwziął niecne dzieło wykorzenienia religji katolickiej w całej Polsce,aby tam przemocą zaszczepić schizmę. Gnębi i zabija **tych katolików, których swojem barbarzyństwem zmusił do zbrojnego powstania**; wykorzenia katolicyzm, całe tłumy ludności wypędza na wygnanie w dzikie okolice, gdzie ci nieszczęśliwi pozbawieni są pociech religijnych, a na ich miejsce osiedla awanturników schizmatyckich i prześladuje i masakruje kapłanów tego narodu katolickiego, siłą usuwa ich z pośród owieczek, jednych skazuje na ciężkie roboty, lub kary poniżające,innych natomiast na wygnanie. Szczęśliwi ci, którzy zdołali uciec i obecnie błąkają się bez przytułku po obcej ziemi.

Kościoły są zbeszczeszczone, a niektóre zamknięte z powodu nieobecności kapłanów. W końcu ten arogancki potentat, inowierca, schizmatyk, ośmiela się przywłaszczyć sobie władzę, jakiej nawet Namiestnik Chrystusowy nie posiada: wyrwawszy z diecezji, wypędziwszy i uwięziwszy naszych ukochanych synów Arcybiskupa Warszawskiego i Biskupa Wileń-

skiego, ośmiela się jeszcze pozbawić ich jurysdykcji, prawnie przezemnie ustanowionej. Zdaje się zapomnieć, że biskup katolicki, czy to na tronie, czy w katakumbach, zawsze nim pozostanie, a jego charakter jest niezatarty.

Potępiając jednak takie czyny, nie możemy zachęcać do rewolucji europejskiej. Umiem doskonale rozróżnić rewolucję socjalną od słusznego prawa i od rozumnej wolności narodu polskiego, który walczy o swą własną niepodległość i ocalenie religji. Protestuję przeciw temu potentatowi, aby uspokoić swe sumienie. Potępiam prześladowców religji katolickiej i spełniam święty obowiązek, jaki nakłada sumienie na nas wszystkich. Oto dlaczego podzieliłem się z wami temi smutnemi wiadomościami z nieszczęśliwego kraju, za który musimy zdwoić modlitwy. Prośmy więc Wszechmogącego, aby oświecił prześladowcę katolicyzmu i aby nie opuścił ofiar, które skazane przez ciemięzcę giną wśród pustynnych lodów bez możności pojednania się z Bogiem.

Dla tych wszystkich powodów dajemy błogosławieństwo nasze apostolskie tym wszystkim, **którzy dzisiaj będą się modlili za Polskę. Módlmy się więc za Nią!"**

Ten styl i ta gorliwość, godne św. Grzegorza VII i największych Papieży, miały później odbicie także i w działalności czynnej na korzyść Polski, którą zawsze popierał.

Po upływie więcej niż jednego stulecia po tej mowie, w obliczu Rosji, zniszczonej przez bolszewizm Następca Piotra św. wysłał do Polski Odrodzonej nowego Nuncjusza w osobie prałata Achillesa Ratti'ego. Niedługo potem Polacy mogli unieść się radością, gdyż „ich" Nuncjusz obejmował Katedrę Piotrową.

Mamy o Piusie IX obszerną książkę, napisaną przez św. p. Biskupa Pelczara pod tytułem: „Pius IX a Polska". W niej znajdujemy bardzo wiele powodów, które powinny nas skłonić, abyśmy zajęli się całem sercem sprawą beatyfikacji Piusa IX.

CO MOŻE DZIŚ PROBOSZCZ

W pracy proboszcza odróżnić należy i wziąć pod uwagę działalność z trzech pochodzącą źródeł: Boga, samego kapłana i dusz ludzkich.

a) udział proboszcza (kapłana):

Jest on pośród wiernych z woli i rozkazu swego Boskiego Mistrza — Pasterzem, Siewcą i Rybakiem.

Rybak — przygotowuje swe sieci, zabiera przynętę, opatruje swą drobną łódkę. Przy pomocy żagla i wioseł wypływa na głębię, zarzuca sieci, oczekując nieraz noc całą na zdobycz. Gdy wreszcie po szczęśliwym połowie napełni się łódź rybami, musi je przygotować odpowiednio na sprzedaż. Innemi słowy cała praca, cały wysiłek spada na barki rybaka, wszystko od jego zależy usilności i pilności. Jednego tylko nie może sprawić — to mianowicie, by ryba wpadła do sieci—

Pasterz —wybiera najlepsze pastwisko, czuwa nad trzodą, odpędza drapieżnego wilka, częstokroć przebiega okolicę całą, by znaleźć zaginioną owieczkę.

Siewca — uprawia gorliwie swą rolę, najlepsze wybiera ziarno i rzuca je w łono ziemi. Zasiew swój broni od pta-

ków niebieskich, od złych, a bujnych chwastów, a gdy wreszcie doczeka się żniwa, zbiera owoc swej pracy i gromadzi w spichrzach.

Wszystkie te podobieństwa oddają wiernie cel i zadanie pracy proboszcza, przedmiot jego rozmyślań i starań, do którego mają prowadzić jego nawiedzania chorycth, kazania, nabożeństwa, dzieła miłosierdzia, podjęte w celu ulżenia doli nieszczęśliwych.

Lecz przypomnieć i podkreślić należy, że jak od wysiłku rybaka nie zależy, czy ryba wpadnie do jego sieci, czy też ich uniknie, czy zdobycz jego będzie wielka lub mała, tak nie zależy również od pasterza, by znalazł owcę zaginioną, od siewcy, by nasienie jego przyniosło owoc, albo dało plon w określonej ilości.

Nos loquimur foris. —

b) I tu właśnie występuje drugi czynnik:

Działanie Boże.

Ipse intellectum aperit, ipse tenet, ipse movet, ipse aedificat. (Św. Augustyn).

Należy zawsze pamiętać, że wszystkie nasze zadania są całkowicie porządku nadprzyrodzonego, stąd konieczność oglądania się na działanie nadprzyrodzone łaski Bożej. Ona to pociąga i sprawia, że ryby wpadają do sieci naszej, ona utrzymuje owieczki, pozostają one w owczarni, albo do niej wracają, gdy zbłądziły. Ona to jest żyźnością ziemi, która sprawia, że ziarno się w niej zakorzeni i przynosi owoc. Cóż przyniósłby nasz wysiłek, choćby największy, gdyby pozostawiony był sam sobie: Per totam noctem laborates, nihil cepimus" i neque qui plantat, neque qui rigat est aliquid, sed qui incrementum dat, Deus.

c) Lecz ani praca proboszcza, ani łaska Boża nie osiągnie celu, jeśli brak jest współdziałania ze strony człowieka (duszy).

Jeśli praca nasza, dzięki wyrokom nieprzeniknionych zamierzeń mądrości i miłosierdzia Bożego, które jednak łączy się nierozerwalnie z Jego sprawiedliwością, nie przyniesie żadnego owocu, to dzieje się to skutkiem tego, iż dusze, nad któremi pracujemy obdarzone są wolną wolą i Bogu podoba się ją zachować w każdym wypadku.

Tak więc możemy w pracy swej kapłańskiej uczynić najlepszy użytek ze swych zdolności i talentów, wysilać do najwyższej miary gorliwość, i Bóg ponadto może wielokrotnie pomnażać słodkie wezwania swej łaski i swej miłości, a jednak mimo to wszystko człowiek może nie pozwolić zagarnąć się do sieci naszej, oprzeć się wejściu do naszej owczarni, zagłuszyć przez występki ziarno w niej złożone.

Wielką zaś przeszkodę do tego, by człowiek odpowiedział wezwaniu łaski i wysiłkom pasterza. stanowi cała społeczność współczesna, która jest z istoty swojej anty-chrześcijańska. — Bóg w jej dążeniach i wysiłkach został zepchnięty na ostatni plan. Zdaje się poprostu, że celem tej cywilizacji, tak wychwalanej, jest zagłuszyć przez przywiązanie do dóbr doczesnych, w głębi duszy ludzkiej odzywające się wołania ku Bogu i szczęściu wiecznemu.

Dusza spragniona jest światła i prawdy, — zaspokaja się je przez argumenty pozornie bezapelacyne, przez niby naukowość, rozpowszechnianą w dziennikach i przeglądach. Pragnie ona dobra i cnoty, — zwodzi się przez podanie pozoru cnoty, przez czczą jej formę, zwaną honorem. Pożąda szczęścia i pokoju,— a otrzymuje na zaspokojenie tego pragnienia komedje i występne widowiska teatralne, które ją zatruwają, usypiając jednocześnie wyrzuty sumienia.

Czyż pójdzie z chęcią do kościoła, by tam usłyszeć surowe słowa, przypominające mu jego obowiązki, człowiek, który za kilka złotych w restauracji, lub kawiarni przez przeciąg godzin kilku może używać luksusu i rozrywki; który za kilka groszy może nabyć dziennik, zaspakajający pragnienie nowości i podający wszystko, co się przez dzień zdarzyło ciekawego i który za kilka zaledwie groszy więcej nabędzie ilustrowany tygodnik o obrazach wprawdzie mniej przeciętnych, ale nasycający jego ciekawość, podający fotografie wybitnych osobi-

stości, znanych kobiet, a ponadto głośne zbrodnie; który bez wielkich wydatków może iść do teatru, lub kina, by tam zobaczyć i usłyszeć to wszystko, co może podniecić jego namiętności i złe instynkty; który bez trudności może brać udział w balach i wszelkiego rodzaju zabawach, tak bardzo pociągających.

W myśl więc rozważań naszych należy unikać dwóch skrajności zarówno błędnych, jak niebezpiecznych, to jest, przekonania, że od nas tylko zależy nawrócenie, zachowanie i poświęcenie dusz, jak również zupełnego zniechęcenia i myśli, że jesteśmy całkowicie bezużyteczni i do niczego niezdolni.

Prawda leży właśnie w pośrodku. Nasz wysiłek nie jest przyczyną, sprawcą owocu, jaki widzimy w duszach, lecz kondycją, qua posita Pan Nasz daje wzrost ziarnu wtedy i w takiej mierze, jak sam pragnie.

Nie należy zresztą zapominać, że Ewangelja nakazuje nam pracować aż do utraty życia i wtedy dopiero, nie zaś przed rozpoczęciem pracy, powiedzieć „Servi inutiles sumus“.

Oto jest prawda, o którą rozbije się największy nawet pesymizm i zniknie wszelkie zniechęcenie.

Pierwsza Komunja dzieci.

Dekret Stolicy Apostolskiej o wieku do pierwszej Komunji św.

1. „Jak szczególniejszą miłością Chrystus Pan, będąc na ziemi, dziatki miłował, świadczą o tem jasno św. Ewangelje. Z nimi przebywać — to było Jego rozkoszą; miał we zwyczaju ręce swe na nie kłaść, brać je w swe ramiona, błogosławić. Gniewał się, gdy Apostołowie je oddalali, i zganił ich temi poważnemi słowy: **„Dopuśćcie dziatkom iść do mnie i nie zakazujcie im; takowych bowiem jest królestwo Boże“** (Marek 10. 14).— A jak wysoko cenił ich niewinność i czystość ich duszy, pokazał dostatecznie, gdy wezwawszy dziecię, rzekł do swych uczniów: **„Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie staniecie, jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa Bożego. Ktokolwiek się tedy uniży, jako to dziecięątko, ten jest większy w królestwie niebieskiem. A ktoby przyjął jedno dziecięątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje!“** (Mat. 18. 1— 5).

Na to wspominając i pamiętając, Kościół katolicki już od swych początków starał się dziatki przybliżyć do Chrystusa Pana przez eucharystyczną Komunję św., którą im zwykł dawać jeszcze jako niemowlętom. Działo się to już przy Chrzcie św., jak to we wszystkich prawie starych księgach obrządkowych przepisanem było aż do 13-go wieku. Zwyczaj ten gdzieniegdzie zachował się i dłużej, — u Greków i na wschodzie trwa aż do tego czasu. — Dla uniknięcia niebezpieczeństwa, ażeby niemowlęta zwłaszcza Chleba poświęconego nie wyrzuciły, zaraz od początku weszło w zwyczaj podawania tymże Komunji św. tylko pod postacią wina.

I nietylko przy Chrzcie, ale i potem częściej karmiono dziatki tym pokarmem Bożym. Było bowiem zwyczajem niektórych kościołów podawać dziatkom Komunję św. zaraz po dochowieństwie — a gdzieindziej po Komunji św. dorosłych podawano dziatkom resztki pozostałych okruszyn. — Zwyczaj ten wyszedł potem w Kościele łacińskim z używania, i nie dopuszczano już dziatek do uczestnictwa w Komunji św., ażby miały jakieś używanie świtającego rozumu i rozpoznanie tego najświętszego Sakramentu.

To nowe rozporządzenie, — przyjęte już od niektórych synodów partykularnych, potwierdzonem zostało uroczystem rozporządzeniem ogólnego Soboru Laterańskiego IV w r. 1215, przez ogłoszenie sławnego dekretu 21-go, w którym wiernym, po dojściu do lat używania rozumu, przepisaną została sakramentalna spowiedź i Komunja św. temi słowy: „Wszyscy wierni obojga płci, po dojściu do lat używania rozumu, mają pojedynczo wszystkich swych grzechów szczerze i wiernie się spowiadać, przed swoim kapłanem, — przynajmniej raz do roku, i nałożoną sobie pokutę mają się starać wedle sił wypełnić, — przyjmując z usza-

nowienia przynajmniej na Wielkanoc Sakrament Eucharystji — chybaby za poradą swego kapłana dla jakiejś rozumnej przyczyny uważali za odpowiednie do czasu pewnego od jej przyjęcia się powstrzymać" (Sess. XXI de Commun. — c. 4).

Sobór Trydencki, — nie potępiając wcale starego zwyczaju podawania dziatkom Komunji św. przed dojściem do używania rozumu, —potwierdził dekret Lateraneński, i rzucił klątwę na tych, coby inaczej sądzili: „Jeśli by kto przeczył, że wszyscy wierni Chrystusowi, obojga płci, gdy przyjdą do lat rozpoznawania (tj. używania rozumu), obowiązani są każdego roku, przynajmniej w czasie wielkanocnym, do przyjęcia Komunji św., wedle rozkazu św. Matki Kościoła, —anathema sit — niech będzie wyklętym, (t. j. od społeczeństwa z Kościołem wykluczonym)" (Sess. XIII. de Euchar. can. 8. 9).

„A więc, — na podstawie przytoczonego i jeszcze w swej obowiązującej mocy będącego dekretu Laterańskiego, wierni Chrystusowi, skoro dojdą do lat rozpoznania rozumu, są obowiązani przynajmniej raz w rok do przyjęcia św. Sakramentów spowiedzi i Komunji św."

2. Z biegiem jednak czasu niemało powstało błędów i opłakania godnych nadużyć co do oznaczania wieku używania rozumu i czasu rozpoznania. — Jedni bowiem sądzili, że inny wiek trzeba wyznaczyć na przyjęcie Sakramentu spowiedzi — a inny na przyjęcie Komunji św. Sądzili, że do spowiedzi wystarcza ten wiek rozpoznania, w którym dziecię może rozpoznać dobre od złego, a więc i zgrzeszyć; do przyjęcia zaś Komunji św. wymagano późniejszego wieku, w którymby dziecię miało większą znajomość prawd wiary, i mogło mieć dokładniejsze przygotowanie ducha. I tak wedle różnych zwyczajów miejscowych i wedle rozmaitych mniemań wymagano gdzieniegdzie lat dziesięciu lub dwunastu, a gdzieniegdzie nawet czternastu, a nawet jeszcze więcej, nie pozwalając zupełnie przystępować do Komunji św. dzieciom, nawet młodzieniaszkom, tych wymaganych lat jeszcze nie mającym. Taki zwyczaj, w którym pod pozorem zachowania należytej czci dla Najśw. Sakramentu wiernych od Niego powstrzymywano, stał się powodem bardzo wielu złego! To było bowiem przyczyną, że niewinność wieku dziecięcego, oddalona od złączenia się z Chrystusem, nie była karmiona żadnym pokarmem życia wewnętrznego, — a z tego też i to wynikło, że młodzież, pozbawiona tej tak dzielnej obrony, otoczona tyloma zasadzkami, utraciwszy swą niewinność, przedtem popadła w występki, zanim przypuszczoną została do skosztowania świętych Tajemnic! I chociażby potem przed pierwszą Komunją św. było bardzo pilne nauczanie i dokładna spowiedź św. — co jednak niestety nie wszędzie się dzieje!— to przecież pożałowania godną jest utrata pierwszej niewinności, której można było może uniknąć, gdyby dziecię do Komunji św. prędzej było przypuszczonem!

Nie mniej też nagany godnym jest zwyczaj, istniejący na wielu miejscach, że się zakazuje dzieciom spowiedzi, lub też, że im się odmawia sakramentalnego rozgrzeszenia, gdy nie są jeszcze przypuszczone do pierwszej Komunji św. Przez co się dzieje, że one w sidłach grzechów, może nawet i ciężkich, pogrążone, z wielkiem niebezpieczeństwem długo zostają!

A co jest najgorsze, że w niektórych miejscach dzieci, do pierwszej Komunji św. jeszcze nie przypuszczone, nie pozwalają nawet w grożącem niebezpieczeństwie śmierci wzmacniać Komunją św., podaną jako wiatyk na drogę wieczności, a potem tak umarłe chowają jak niewinne niemowlęta, i pozbawiają je wstawienniczych modłów kościelnych!

Takie szkody przynoszą ci, co nad miarę wymagają nadzwyczajnych przygotowań do pierwszej Komunji św., za mało może zważając na to, że takie zbytnie ostrożności pochodzą z błędów Janseniańskich, którzy twierdzą, że Najśw. Sakrament jest nagrodą, a nie lekarstwem dla ułomności ludzkiej.

Św. Sobór Trydencki inaczej zaiste sądził, nauczając: że Komunja św. jest

„zaradczem lekarstwem, za pomocą którego mamy być uwolnieni od win powszednich, a zachowani od grzechów śmiertelnych". Ta nauka niedawno temu od św. Kongregacji Soboru została dokładniej przypomniana i obostrzona, dekretem z d. 26 grudnia r. 1905, w którym codzienna Komunja św. została wszystkim, tak starszym jak i młodszym, dozwoloną, i to pod dwoma tylko warunkami, tj. żeby byli w stanie łaski — i mieli dobrą intencję do przyjęcia Komunji św.

A jeśli dawniej resztki okruszyn Najśw. Sakramentu dawano dzieciom, nawet niemowlętom ssącym, to w istocie nie widać innego słusznego powodu, dla któregoby potrzeba domagać się teraz nadzwyczajnego przygotowania do Komunji św. od dzieci, pozostających w szczęśliwym stanie pierwszej czystości i niewinności, a które Najśw. Sakramentu, mistycznego tego Chleba, potrzebują jak najbardziej, z powodu tylu pokus i niebezpieczeństw, jakie w tych czasach panują!

Nadużycia, które ganimy, źródło swe mają w tem, że ci, którzy się domagają innego wieku do spowiedzi, a innego do pierwszej Komunji św., ani dość umiejętnie ani dość zgodnie z prawdą określają, jakiego wieku do tego wymagać potrzeba. Jednego tylko i tego samego wieku domaga się św. Sobór Laterański dla obojga Sakramentów, gdy łącznie wkłada obowiązek przystępowania do obydwu Sakramentów razem. A więc, jak do przystąpienia do pierwszej spowiedzi za dostateczny ten wiek rozpoznania uważać trzeba, w którym dziecko dobre od złego rozróżnić już może, tj., w którym do jakiegoś używania rozumu już doszło; — tak też i do Komunji św. ten wiek za dostateczny uważać potrzeba, w którym dziecko ten Eucharystyczny Chleb odróżnić może od zwykłego; — a tu znowu powiedzieć potrzeba, że to jest ten wiek, w którym dziecko dostąpiło już używania rozumu.

Nie inaczej też rzecz tę rozumieli najznakomitsi wykładacze Soboru Laterańskiego i współcześni tego soboru pisarze. Z historji bowiem Kościoła pewnem jest, że wedle wielu soborów i biskupich dekretów od wieku XIII, a więc zaraz po soborze Laterańskim, przypuszczano dzieci od 7-go roku do pierwszej Komunji św. Mamy też w tej rzeczy świadectwo najwyższej powagi św. Tomasza z Akwinu, którego te są słowa: „Kiedy dzieci rozpoczynają jakie takie używanie rozumu, że mogą mieć już jakieś nabożeństwo do tego Sakramentu Najświętszego, wtedy można im udzielać tego Sakramentu" (Summa Th. p. III. q. 80. a. 9. dub. 3). Które słowa tak wykłada Ledesma: „Mówię wedle godnego wszystkich zdania, że Komunję św. potrzeba dać wszystkim mającym używanie rozumu, skoro tylko do używania rozumu dojdą, choćby dziecko nie dość jeszcze dokładnie i jasno poznawało, co robi" (In s. Thom. III. p. b. 80. a. 9. dub. 6). Tożsamo miejsce tak wykłada Vasquez: „Gdy dziecię już doszło do tego używania rozumu, natychmiast, wedle prawa Bożego, tak jest obowiązane (do Komunji św.), że Kościół zupełnie z tego zwolnić go nie może!" Tego samego uczył i św. Antonin, pisząc: „Gdy (dziecię) zdolne jest do złego, tj. gdy może już popełnić grzech ciężki, wtedy obowiązane jest do wypełnienia przykazania o spowiedzi i następnie do Komunji św. — I św. Sobór Trydencki do tego wniosku nas nagli. Gdy bowiem (na posiedzeniu XXI. c. 4.) wspomina, że „dziatki nie mające jeszcze używania rozumu nie są obowiązane do Komunji św." — tę jedną podaje tego przyczynę, iż jeszcze grzeszyć nie mogą, „gdyż łaski synostwa Bożego w tym wieku utracić nie mogą". — A z tego jasno wynika, iż zdaniem Soboru dziatki wtedy koniecznie są obowiązane do Komunji św. gdy przez grzech mogą stracić łaskę poświęcającą. —

Z tem zgadza się i nauka Soboru Rzymsk. za czasów Benedykta XIII, który mówi, że wtedy zaczyna się obowiązek przyjmowania Komunji św., gdy „chłopcy i dziewczęta przyjdą do używania rozumu, tj. do tego wieku, w którym są zdolni do odróżnienia od chleba zwykłe-

go, codziennego, — tego Sakramentalnego Chleba, który nie jest czem innem, jak prawdziwem Ciałem Jezusa Chrystusa, — i gdy potrafią przystąpić do Niego z należytą pobożnością i nabożeństwem". —

A i katechizm Rzymski naucza: „W którym wieku dzieciom święte Tajemnice mają być dane, nikt lepiej nie może rozstrzygnąć, jak ojciec dziecka i kapłan, któremu grzechy swe wyznają. Do nich bowiem należy zbadać i od dzieci się dowiedzieć, czy mają jakieś już rozpoznanie tego prawdziwego Sakramentu i pociąg do Niego".

Z tego wszystkiego wynika, że za wiek rozpoznania, potrzebnego do Komunji św. ten czas uważać trzeba, w którym dziecko umie już rozpoznawać Chleb ten Eucharystyczny (Komunję św.) od chleba zwykłego, cielesnego, aby do ołtarza Pańskiego mogło z nabożeństwem przystąpić.

A więc: nie potrzeba dokładnej znajomości prawdziwej wiary św., gdyż dostateczną jest znajomość niektórych prawd zasadniczych, tj. jakaś wiedza; nie potrzebne też jest zupełne używanie rozumu, gdyż dostatecznem jest do tego początek, tj. jakie takie używanie rozumu.

Dlatego nagany godnem jest, gdy się dziecię na dłuższy czas oddala od przyjęcia Komunji św., i gdy się wymaga do Jej przyjęcia dojrzalszego wieku; — a Stolica Apostolska to już nieraz potępiła. Tak np. św. p. Papież Pius IX w liście Kard. Antonellego do biskupów Francji, z. d. 12 marca r. 1866, zganił zwyczaj, który się w niektórych djecezjach wzmagał, że pierwszą Komunję św. odkładano do wieku dojrzalszego i do lat stale przepisanych. A św. Kongregacja Soboru d. 15 marca r. 1851 poprawiła dekret Soborów w Rouen, w którym zakazano dzieciom przed 12 rokiem do Komunji św. przystępować. W podobny też sposób w dekrecie d. 25 marca r. 1910 postąpiła Kongregacja, czuwająca nad należytem sprawowaniem Sakramentów św., co do zapytania danego przez djecezję Strassburską: „Czy do pierwszej Komunji św. mają być przypuszczone dzieci w roku 12-tym?" — na które tak odpowiedziała: Chłopcy i dziewczęta mają być przypuszczone do Stołu Pańskiego: gdy dojdą do lat rozpoznania czyli do używania rozumu".

3. Św. Kongregacja czuwająca nad obrządkiem Sakramentów, na ogólnem swem zebraniu, mianem d. 15 lipca r. 1910, to wszystko dokładnie rozważywszy, ażeby wspomniane nadużycia całkowicie były usunięte, i ażeby dziatki od pierwszych lat do Chrystusa Pana przylgnęły, Jego życiem żyły, i ażeby znalazły ochronę i obronę przeciw niebezpieczeństwom zepsucia — uważała za odpowiednie i stosowne postanowić następujące przepisy i prawa co do pierwszej Komunji św. dzieci, które mają być wszędzie zachowywane:

I. Wiek rozpoznania, tak co do przypuszczenia do (pierwszej) spowiedzi, jak też i do Komunji św., jest ten, w którym dziecko zaczyna rozumować; tj. około siódmego roku, albo cokolwiek później albo i prędzej (sive supra sive etiam infra). Od tego czasu zaczyna się obowiązek wypełnienia obydwóch przykazań co do spowiedzi i Komunji św.

II. Do pierwszej spowiedzi i do pierwszej Komunji św. nie jest potrzebną zupełna i dokładna znajomość (całej) nauki chrześcijańskiej. — Dziecko jednak ma obowiązek potem stopniowo nauczyć się całego katechizmu, według miary swojej zdolności.

III. Znajomość nauki religji, jakiej od dziecka domagać się potrzeba, aby należycie do pierwszej Komunji św. przygotowanem było, na tem polega, ażeby ono tajemnice wiary, których znajomość konieczną jest do zbawienia (necessitate medii), wedle swej możności poznało, i ten Eucharystyczny Chleb od zwykłego i cielesnego chleba rozróżnić umiało, i żeby z takiem nabożeństwem, do jakiego w swym wieku jest zdolne, do Niego przystąpiło.

IV. Obowiązek przykazania co do spowiedzi i Komunji św., który na dziecku ciąży, głównie spada na tych, co mają mieć o nie staranie, tj. na rodziców, na spowiednika, na nauczycieli i na Ks.

proboszcza. Wedle katechizmu Rzymskiego do ojca też albo do tych, co jego miejsce zastępują i do spowiednika należy przypuszczenie dziecka do pierwszej Komunji św. (tj. czy dziecko przypuścić czy nie).

V. XX. Proboszczowie niech się starają raz albo i częściej do roku zapowiedzieć i urządzić Komunję św. ogólną i wspólną dla dzieci, i do niej nietylko te przypuszczać, co po raz pierwszy do Niej przystepują, ale i inne, które za wiedzą rodziców i spowiednika, (jakieśmy to powyżej powiedzieli), już przed tem po raz pierwszy do pierwszej Komunji św. przystąpiły (prywatnie). Dla jednych i drugich powinny przedtem poprzedzić przez kilka dni nauki i przygotowania.

VI. Ci, którzy staranie o dzieci mają, powinni z wielką gorliwością się starać, ażeby też dziatki po pierwszej Komunji św. częściej do Stołu Pańskiego przystępowały!... i — jeżeli możebnem — nawet codzień — tak jak tego pragnął Chrystus Jezus i św. Matka Kościoła, — i ażeby to czyniły z taką ducha pobożnością, do jakiej ich wiek jest zdolny. Niech też pamiętają ci, do których to należy, że na nich bardzo ciężki obowiązek cięży, starać sie o to, ażeby dziatki i dalej chodziły na nauki publiczne katechizmowe, a jeśli tego nie mogą, to niech w inny sposób o religijne ich wychowanie się postarają.

VII. Zwyczaj nie przypuszczenia dzieci do spowiedzi albo nie rozgrzeszania ich, gdy już do używania rozumu dojdą, potrzeba jak najbardziej potępić. Dlatego miejscowi XX. Biskupi powinni się o to starać, ażeby ten zwyczaj zupełnie usunąć, używając nawet do tego środków prawnych, im przysługujących.

VIII. Nadużyciem zupełnie oburzającem jest, nie udzielanie Komunji św., jako wiatyku na drogę wieczności, i Ostatniego olejem św. Namaszczenia dzieciom, co doszły już do używania rozumu, i grzebania ich na sposób niemowląt. Przeciw takim, którzyby od tego sposobu postępowania nie odstąpili, XX. Biskupi powinni surowo wystąpić!

Wszystkie te przepisy, dane przez Najprzew. XX. Kardynałów tej św. Kongregacji, Ojciec św. Papież Pius X na posłuchaniu d. 7-go t. m. pochwalił i potwierdził, i polecił ten dekret wydać i ogłosić. A wszystkim XX. Biskupom rozkazał, ażeby o tym dekrecie nie tylko XX. proboszczów i kler wszystek uwiadomili, ale też i lud, i nakazał, ażeby mu co roku w czasie wielkanocnym dekret ten w języku ojczystym odczytanym był. A XX. Biskupi mają co 5 lat wraz z innymi sprawami swej diecezji o zachowywaniu tego dekretu Stolicę Apostolską uwiadomić.

Pomimo wszystkich temu przeciwnych dawniejszych przepisów.

Dane w Rzymie, w pałacu tejże św. Kongregacji, d. 3 września, r. 1910.

D. Kard. Ferrata, Prefekt.
F. Giustini, sekretarz

O braterskiej miłości między kapłanami

1. Kochaj bliźniego jak siebie samego; synu, to Moje drugie przykazanie, podobne do pierwszego, wielkiego przykazania zakonu.

Kochaj bliźniego twego, jakem Ja cię ukochał; to nowe przykazanie, jakie dałem tobie.

Synu, jeżeli nie wypełnisz tego przykazania, śmiercią umrzesz; bo jakże ty możesz kochać Boga, którego nie widzisz, jeżeli nie kochasz bliźniego, którego widzisz?

Synu, właśnie to wyłącznie Moje przykazanie; dosyć do zbawienia twej duszy, jeżeli je tylko spełnisz.

Wiesz dobrze, ile to razy prosiłem Ojca Mego, aby Moi uczniowie byli jedno, jako Ja i Ojciec jedno jesteśmy.

Wiesz, jak mając odejść z tego świata, po wiele razy tę prośbę powtórzyłem.

Wiesz nareszcie, ile to razy przykazałem uczniom Moim, aby byli doskonałymi w jedności.

O synu, jakże i dziś jestem ściśniony i pragnę, aby to moje przykazanie było wypełnionem.

2. O kapłani! przyjaciółmi Mymi będziecie, jeżeli wypełnicie to rozkazanie Moje.

O przewodnicy trzody Mojej! kochajcie się wzajemnie, aby owce Moje, zachęcone przykładem waszym, wzajemną jedne dla drugich okazywały miłość; jakem Ja uświęcił siebie przez największą ku ludziom miłość, aby i one uświęciły siebie przez wypełnienie zakonu miłości.

Jedno ciało składacie, bo z jednego najświętszego chleba wszyscy pożywacie; niechże więc będzie u was jedno serce i jedna dusza.

Jeżeli wzajemnie będziecie się miłowali, wszyscy się przekonają, że jesteście prawdziwymi ministrami Mymi.

3. Kochajcie się wzajemnie, a przez to oddacie największą chwałę imieniowi Mojemu i cały świat uwierzy, że Mię posłał Ojciec, a Ja was posłałem.

Kochajcie się wzajemnie, a Ja pozostanę z wami i będę mieszkał pośród was, ponieważ połączeni między sobą węzłem miłości, zawsze będziecie zjednoczeni w imieniu Mojem.

Kochajcie się wzajemnie, a okryjecie przez to Kościół pięknym blaskiem i rozszerzycie granice jego od morza do morza i aż do krańców ziemi.

Kochajcie się wzajemnie, a zobaczycie, że samo piekło zadrży na wasz widok, bo się przekona, że nic nie podoła przeciw synom Moim, połączonym węzłem miłości.

Przekona się nieprzyjaciel zbawienia, że wy, kochając się wzajemnie, umocnieni jesteście łaską Moją, zostajecie pod skrzydłem opieki Mojej, że żyjecie w ciele Mojem i potężnie jesteście wspierani przez drugie członki; że nareszcie będąc niejako Mojem ciałem staliście się niezwyciężonymi.

4. Kochajcie się wzajemnie, synaczkowie, jako członki połączone w jednem ciele wzajemnie się kochają.

Miejcie współczucie i litość, jeżeli jeden z waszych braci cierpi; radujcie się, jeżeli on wywyższonym zostaje.

Okazujcie wzajemnie przynależny szacunek; podwładnym rozkazujcie zawsze z ojcowską miłością, a dla starszych bądźcie z synowską uległością.

Pomoc waszą okażcie w uczynkach; w modłach waszych jeden o drugim nie zapominajcie, dawajcie jedni drugim piękny przykład; rady i zachęty nigdy jedni drugim nie odmawiajcie.

Kochajcie jeden drugiego nie językiem tylko i słowami, ale uczynkiem i w rzeczywistości.

Kochajcie się wzajemnie i patrzcie, abyście przez obmowę nie szarpali sławy swego brata, nie poniżali przez jakąś pogardę i nie obrażali go dumą lub wyniosłością swoją.

Kochajcie się wzajemnie i patrzcie, abyście w sercu waszem nie mieli ukrytej niechęci do brata, ani żadnej zazdrości, ani niechęci, ani też żadnego podejrzenia..

5. O Panie! jakby to był piękny i miły widok, gdyby kapłani twoi byli połączeni w jedno węzłem wzajemnej miłości.

O dziwny rozkazie świętej miłości! o Panie! dając to rozkazanie dla nas, jakże piękne posiałeś nasienie na roli Twojej.

Ależ o Panie! zkądże się wziął ten nieszczęśliwy kąkol na roli Twojej? zkądże tyle nienawiści, tyle sporów, tyle zazdrości i tyle nieprzyjaźni, które, niestety, bardzo często aż do śmierci trwają?

6. Skąd, pytasz synu, skąd? oto wszystko to pochodzi z ich pożądliwości.

Stąd, iż wielu kocha bliźniego tylko miłością pogańską, a bardzo mało jest takich, coby kochali świętą Ewangeliczną miłością.

Stąd, iż w wielu z nich żyje jeszcze stary człowiek, człowiek dumny, zazdrośny i niecierpliwy.

Wyłuszczę to jasno i szczegółowo, a sam się, synu, przekonasz o prawdzie.

Jeden nienawidzi brata, ponieważ tamten otrzymał urząd lub godność, do których on wzdychał; ponieważ tamten został wywyższonym, gdy tymczasem on został na nizkiem stanowisku.

Jakby nie wiedział, że nie wszyscy mogą być Apostołami lub prorokami;

że Ja mogę jedno naczynie zrobić ku uczciwości, a drugie ku zelżywości.

Drugi wyniesiony na wyższy urząd, dumny ze swej godności, gardzi niższymi od siebie i niejako ich depce.

Zapomina, że wszyscy są braćmi, że jak tamci tak i on jest prochem i popiołem; niekiedy dochodzi do takiej zarozumiałości, iż za poniżenie dla siebie uważa obcowanie z niższymi.

Inny ma w nienawiści współbrata kapłana za to, że tamten przewyższa go pod względem nauki.

Jakby nie wiedział, że nie wszyscy mogą być doktorami, i że Ja zdolności do nauk i całą z nich pochodzącą sławę rozdzielam podług Mego upodobania.

Trzeci zazdrości bratu za to, że tamten gorliwiej i skuteczniej pracuje nad zbawieniem dusz ludzkich.

A czyż nie wie, że nie wszyscy jednakową mają łaskę do leczenia grzeszników i że Ja daję błogosławieństwo i wzrost słowom i pracy komu mi się podoba.

Inny nienawidzi brata swego dla tego, że ten piękne i wymowne mawia nauki.

A wszakże nie wszyscy mają jednostajny dar wymowy, wszakże Ja podług Mego upodobania daję mądrość jednemu lub drugiemu.
Drugi ma w nienawiści współbrata kapłana za jego wzorową pobożność, bo uważa, że przez to zostaje potępione jego wolniejsze życie.

Inny napuszony swoją nauką i mniemaną pobożnością gardzi mniej uczonymi i mniej, podług jego mniemania, pobożnymi.

Inny z natury swej łakomy, nie chce niczyim być przyjacielem, wszystkich odpycha od siebie, aby obcowanie z drugimi czasem nie przyczyniło mu wydatków. Inny nareszcie z przyrodzenia niecierpliwy, nie może znieść tych, co go nienawidzą, spotwarzają, złorzeczą, a niekiedy i żartują z niego; i on ze swej strony brzydzi się nimi, złości się na nich, a nawet i wtedy niechce im przebaczyć, kiedy go o przebaczenie proszą.

7. Otóż widzisz, synu, jakto skażona natura i nieporządna miłość własna odwodzą kapłanów Moich od świętej bratniej miłości. To skażenie natury i ta miłość własna i w tobie, synu, wydadzą podobne owoce, jeżeli nie będziesz czuwał nad sobą.

Zaślepiony miłością własną, siebie tylko będziesz kochał a nie drugich; zechcesz, aby wszyscy tobie ulegali, nadskakiwali i służyli tobie. Nie ścierpisz świątobliwszego, uczeńszego, lub bogatszego od ciebie.
Nadto chytra ta miłość własna, aby cię usprawiedliwić we własnych oczach i niejako uprawnić twój wstręt, jaki masz do współbrata, wyszuka rozmaite w nim wady, niedostatki i przywary, powiększy je i w rażących kolorach tobie przedstawi.

Zdźbło przemieni na belkę i doprowadzi cię do tego, że po większej części uwierzysz w te mniemane wady bliźniego, albo przynajmniej będziesz go podejrzewał o takowe.

Stąd to właśnie powstają owe niezgody, swary, kłótnie i nienawiści, które niekiedy aż do grobu towarzyszą kapłanowi.

Patrz więc, synu, w jaki to sposób nieprzyjaciel zasiewa kąkol na polu Mojem.

Patrz, że wszystkie niezgody, kłótnie i nienawiści między kapłanami powstają jedynie z rozmaitych pożądliwości i nieposkromnionych namiętności.

8. A zatem, synu, jeżeli chcesz zachować z braćmi kapłanami miłość i przyjaźń, trzymaj mocno na wodzy namiętności twoje; wyniszcz w swem sercu wszelką nieporządną miłość ku sobie.

Bo jeżeli zechcesz siebie przedewszystkiem i nad wszystkich kochać, pamiętaj synu, przez to samo nie podobasz się braciom twoim.

9. O Panie! będę kochał współbraci moich kapłanów, wytężę wszystkie moje siły dla zdobycia tej miłości, bo mocno przekonany jestem, że jeżeli jej mieć nie będę, na nic mi się nie przyda, cokolwiekbym posiadał.

Będę kochał braci i dla wszystkich będę cierpliwym i łagodnym, nie będę

im zazdrościł, nic przeciw nim złego nie będę robił i nie będę przed żadnym podnosił się w dumę.

Nie będę ambitnym, nie będę wyłącznie szukał własnej korzyści, nigdy się nie rozgniewam na brata i nigdy nic złego o nim nie będę myślał.

Nie będę się radował z upadku drugiego, przeciwnie będę się cieszył z jego cnoty i dobrego żywota, dla zachowania bratniej miłości wszystko co tylko będzie potrzebnem z mej strony zrobię i wszystko zniosę cierpliwie.

Będę kochał, a kochał zawsze, nigdy nie ulotni się z serca mego ta święta miłość.

Wprawdzie niegodziwych, niecnych braci będę miał w nienawiści, ponieważ oni nienawistni są Tobie, o Panie! Ależ ta nienawiść moja będzie się rozciągała tylko do ich nieprawości, a zresztą z miłości ku Tobie i dla zbawienia ich duszy będę się litował nad nimi i podług sił moich będę usiłował sprowadzić ich na drogę cnoty.

Za pomocą Twej łaski, o Panie! będę szukał twych upadłych braci moich, przemówię do ich serca, będę błagał, prosił i zaklinał, będę łagodnie ich upominał i wtedy tylko uznam ich za pogan i jawnogrzeszników, kiedy nie usłuchają Twego świętego Kościoła.

I w takim razie nie będę ich osądzał, abym sam nie został osądzonym; nie potępię ich, abym nie był potępionym.

Ale nie dość tego, o mój Panie! Wiem dobrze, że nie otrzymam żadnej nagrody, jeżeli tych tylko będę kochał, którzy mnie miłują, bo i grzesznicy kochają wszystkich sobie sprzyjających.

A ja będę kochał nawet moich nieprzyjaciół, będę dobrze czynił tym, co mnie nienawidzą i będę błogosławił tym, co mi złorzeczą i będę się modlił za tych, co mnie spotwarzają.

Jeżeli mnie kto uderzy w jeden policzek, nadstawię mu drugi, ustąpię każdemu, kto mi zechce gwałt zadać, nareszcie odpuszczę wszystkie urazy tym, którzy mnie obrazili, abym przez to stał się prawdziwie miłosiernym, jak Ty, o mój Panie! jesteś miłosiernym i pozwalasz słońcu swemu wschodzić dla dobrych i złych.

(Memoriale vitae Sacerdotalis.)

Apostolstwo przez książkę.

Dla kapłana ważna sprawa — to skuteczny sposób szerzenia Królestwa Bożego na ziemi, bo na to jest kapłanem. Gorliwy kapłan zakłada to królestwo najprzód w swej własnej duszy, a potem w duszach powierzonych sobie owieczek. Czyni to na wszelki sposób: na ambonie i w konfesjonale; w kościele i poza kościołem; uczy starszych, uczy dzieci, upomina, prosi, grozi i zachęca. Ale sam widzi, że roboty dużo „ziarno obfite": gdy przyjdzie święto i niedziela, radby wtedy podzielić się na dziesięcioro i jednocześnie być w dziesięciu miejscach. W święto i niedzielę ludzie mają wolny czas, a gdy do wsi przybędzie ks. proboszcz, tak sobie, bez specjalnego interesu, tylko aby zebrać koło siebie gospodarzy, coś im powiedzieć dobrego, zachęcić do zgody, utwierdzić w dobrem, toż wtedy mają prawdziwe święto i chętnie się garną i słuchają, no — i wdzięczni mu są bardzo. Lata całe wspominają takiego księdza, który ich odwiedzał w święto i na wzór Apostołów nauczał. Gdy raz wybrałem się na wieś w niedzielę, tak sobie, na spacer i wdałem się w pogawędkę ze znajomymi wieśniakami, odzywa się jeden:

— Proszę Ojca duchownego, nigdy nie zapominamy tamtego księdza, co nas odwiedzał w niedzielę i nauczał dzieci po chałupach.

— A dawno to było?

— O, to już ze 20 lat. Był on wikarym w N. Człowiek za takim księdzem toby na koniec świata poszedł.

— Ejże?

— A tak, bo to się widziało, że przychodził do nas nie dla korzyści nijakiej, tylko z dobroci serca.

Znać było zapał duży i przekonanie

w sposobie tego opowiadania. Zapewne, idealna to rzecz — takie odwiedzanie parafjan, ale nie zawsze możliwe. Nie każdy z nas ma tyle sił, by po całodziennej pracy świątecznej w kościele, dążyć do wsi odległych i tam jeszcze nauczać. A jednak coś trzeba robić dla tych, co do kościoła chodzić nie mogą, czy może nie chcą.

Nawołuje się dziś do apostolstwa świeckiego. Oczywiście; ale jakże trudno o takich ludzi! A zresztą i takim, jeżeli gdzie się znajdą, trzeba dać coś do ręki, jakąś książkę, która byłaby dla nich pomocą w nauczaniu.

Na kursie duszpasterskim w Poznaniu obok innych bardzo cennych i niezmiernie pożytecznych uwag, w jednym z ostatnich referatów rzucony był projekt, nie dyskutowany zresztą, aby dla naszych wiosek stworzyć apostolstwo w obrazach religijnych, czyli aby wspólnemi siłami wydać książkę większego formatu, gdzie byłyby same obrazy, uzmysławiające prawdy naszej wiary, z krótkiem objaśnieniem, może wyjątkami z Pisma św. czy też z katechizmu. Dokąd nie mógłby dotrzeć Apostoł-kapłan lub katecheta świecki, tam mogłaby dotrzeć taka ciekawa i ładna książka. U nas na wsiach jeszcze słabo czytają, a choćby było przeciwnie, to książki naukowej religijnej nikt nie będzie czytał, bo to i zatrudne i nie bardzo zajmujące; a obrazkami zainteresują się wszyscy: starsi i młodzi; niewielkie podpisy i urywki każdy chętnie przeczyta i może do niejednej duszy prostej łaska Boża w ten sposób żywiej zapuka. Boć taką książkę z ładnymi obrazkami każdy wieśniak i każde dziecko musi obejrzeć, choćby z ciekawości. Niechby w niej była ilustrowana historja powstania wszechświata, w co mamy wierzyć i na czyj wzór postępować, niechby były zobrazowane obrzędy kościelne i wytłomaczone ich znaczenie; niechby przytem taka książka była tania, aby ją można było łatwo sprzedać, byłaby dla duszpasterza Apostołem-pomocnikiem, Apostołem takim, który jednocześnie w stu chatach jego parafji pukać będzie do serc i wyobraźni ludzkiej, a raczej przez wyobraźnię do duszy.

Wyobraźmy sobie teraz naszych pomocników świeckich, jakiegoś katechetę czy katechetkę pobożną, która gotowa jest iść na wieś i tam nauczać, ale kłopot ma , bo nie wie od czego zacząć i co mówić; wyobraźmy sobie, że takim dajemy w rękę ilustrowaną książkę religijną: niech tylko objaśni im obrazy, łatwo wtedy coś od siebie doda, zrobi zastosowanie aktualne. Przecież takie nauczanie „proste“ dziś jeszcze póki lud nasz wiejski nie jest zblasowany kinem, zrobi na nim olbrzymie wrażenie. A co mówić o nauczaniu małych dzieci przy pomocy takiej książki! Byłby to nieoszacowany skarb dla naszego prefekta i dla każdego proboszcza bez wyjątku.

Czy u nas i w naszych warunkach możliwem jest wydawnictwo takiej książki? Sądzę, że tak. Chodzi tylko o to, gdzie, kto i z jaką energją, ująłby tę sprawę w ręce. A ten, co ją ujmie w ręce i doprowadzi do skutku, być może odnowi tradycje Hozjusza i jego sławny „katechizm“ pisany w czasie niepokojów religijnych w Polsce, a przetłomaczony zaraz w XVI w. na obce języki. Tamten katechizm natchniony był troską o uświadomienie religijne ludu polskiego, a i ta książka natchniona będzie tą samą troską; wtedy był zamęt religijny u nas, a i dzisiaj zamętu nie brak wobec 36 sekt religijnych na terenie Rzeczypospolitej; wtedy uświadomienie religijne u nas było małe, a dziś po 300 z górą latach uświadomienie to jest niedostateczne. Oby tylko dziś Hozjuszów Polska miała, jak ich miała ongiś.

Pod względem materjalnym dzieło takie opłaci się napewno, pod warunkiem: że będzie odbite w paruset tysiącach egzemplarzy, aby pojedyncza książka była tania, że ilustracje będą ładne i estetyczne, a przytem proste, aby i dla prostaczków były zrozumiałe; że napisy będą ciekawe i pouczające.

Gdy dzieło tym warunkom odpowie, w każdej katolickiej parafji rozejdzie się odrazu sto egzemplarzy. Licząc po 300 parafji przeciętnie na jedną diece-

zię, to w 20 diecezjach będziemy mieli 600, 000. Bądźmy skromniejsi w przewidywaniach: niech tylko rozejdzie się 200,000 egzemplarzy, to już one koszta nakładu pokryją.

ks. Marjański.

Ważne zadanie chwili.

Ks. Karol Bliziński, proboszcz w Mokotowie, przedmieściu Warszawy, wydał ulotkę do swoich parafjan w 10.000 egz. wzywającą do wprowadzenia niezbędnej w Polsce wstrzemięźliwości. Uważając tę pracę kapłańską za ważne zadanie chwili, powtarzamy ulotkę Ks. K. Blizińskiego w całości w przekonaniu, że może się przydać naszym Czytelnikom Kapłanom w ich akcji pasterskiej.

Po iście męczeńskich latach okupacji niemieckiej, kiedy nietylko nie było czem przyjąć gości, lecz i samemu trzeba było głodem przymierać, nastąpiło radosne Zmartwychwstanie Polski. Wszyscy, przepełnieni szczęściem niewypowiedzianem, poczęli się weselić i urządzać zabawy. Te wybuchy upajającej radości, po tylu latach niewoli i niedoli, były narazie zrozumiałym objawem szlachetności naszych uczuć. Ale przecież ten stan radosnego upojenia winien był prędko przeminąć, gdyż czekał nas twardy los gospodarza na zgorzałej i rozgrabionej ojcowiźnie.

Cóż jednak po upływie lat 10 widzimy dookoła siebie? Wszędzie niepohamowana żądza używania, zapamiętałe oddawanie się tańcom i zbytkownym zabawom, w których nie tylko topią się resztki naszej zamożności, ale, i co gorsza, cnoty trzeźwości i uczciwości.

Doprawdy, jakiś szał ogarnął nasz naród i prowadzi go do niechybnej zguby. Widzimy to w przerażających liczbach popełnionych okrutnych zbrodni, bezczelnych oszustw i hańbiących czynów u ludzi, którzy przed wojną światową cieszyli się dobrem imieniem. A wszystko to prawie popełnione było dla dogodzenia żądzy uciech zmysłowych.

Widzimy nie tylko straszny upadek moralny, ale i niesłychane ruiny materjalne u ludzi wszystkich stanów i stopnia zamożności. Iluż to bowiem mamy na bruku warszawskim, bez środków do życia, byłych ziemian, którzy przejedli i przepili swoje majątki. I jakże to często świat przemysłowo — handlowy notuje bankructwa kupców i fabrykantów, którzy, zapomniawszy o pracy, byli najczęstszymi i najkorzystniejszymi gośćmi kabaretów, gdzie w rozpuście zmarnowali osiedla pracy ludzkiej. A winy tych ludzi nietylko sprowadziły nieszczęście do ich rodzin, ale do całych zastępów ich pracowników biurowych i robotników, tworząc przestraszające liczby bezrobotnych.

To niczem nieugaszone pragnienie alkoholu, jak zaraza, dotknęło i najbiedniejszych. Tu widzimy do jakiego stopnia nędzy dojść może człowiek, który oddał się najzaciętszemu wrogowi ludzkości — pijaństwu. Czyliż potrzeba odsłaniać te okrutne obrazy, na których widzimy całą ohydę uległych temu nałogowi, cyniczne zdeptanie cnót rodzinnych, zatrute dusze niewinnych dzieci!...

Jak rak straszliwy niszczy bezlitośnie każdy organizm i bogatego i biedaka, aż do całkowitego odebrania mu życia, tak i ten nałóg nadużywania napojów rozpalających doprowadza nieszczęsne swe ofiary do ostatecznej ruiny duszy i ciała, a nawet bardzo często i do samobójstwa. Wprawdzie nie zawsze w opisywanych wypadkach samobójstw alkohol i rozpusta podawane są za bezpośrednie przyczyny popełnionych zbrodni, wszakże bliższe poznanie historji danego samobójcy ujawnia jasno, że wspomniane nałogi były niewątpliwie pośrednim powodem targnięcia się na życie.

Wielka liczba samobójstw codziennie popełnianych jest naturalną likwidacją wartości nadużyć alkoholowych i zarazem znamienną groźbą zawisłą nad narodem naszym. Bo czyliż suma 656,818, 740 złotych, wydanych przez naród nasz w r. 1926 na samą tylko wódkę, nie licząc pieniędzy wydanych na zagraniczne napoje rozpalające, nie jest również

smutnem potwierdzeniem, czekającej nas katastrofy?!...

Ojczyzna nasza dusi się w oparach alkoholu i wielu już tam zatruło się na śmierć, a jednak, jak wielkie jest tu zaślepienie, sądzić możemy z tego, że tę straszną truciznę bezmyślni rodzice dają nawet dzieciom swoim!

Śledzący tę zarazę alkoholową nauczyciele szkół powszechnych donieśli mi, że z roku na rok zwiększa się procent dzieci pijących wódkę, a nawet upijających się nią; obecnie już 40 % uczniów przywykło do picia wódki. Jacy to będą w przyszłości obywatele naszej ojczyzny?!...

Wszystko, co tu wypowiedziałem, nie jest sztucznym straszakiem, ale, niestety, sami to przyznacie Drodzy Czytelnicy, blado tylko opisaną grozą dla narodu naszego... Trzeba co rychlej stanąć w karnych szeregach do walki z tem złem, zbrojni w cnotę zaparcia się siebie i miłość ojczyzny!

Wysiłkiem pojedyńczego człowieka nie zmoże się alkoholizmu — tego potężnego mocarza, tak wielu mającego u nas poddanych, dla tego też ufny w pomoc Bożą i doświadczenie, jakie nabyłem przy założeniu w Żyrardowie w 1908 r. wielce pożytecznego „Towarzystwa Trzeźwości“, założyłem obecnie w parafji św. Michała, w Warszawie „Związek Trzeźwych“. Współpracę w tem Towarzystwie zapewnili mi najwybitniejsi lekarze hygjeniści oraz założyciele kas oszczędnościowych, przeto mam nadzieję, że nietylko zwalczymy alkoholizm i lekkomyślne trwonienie pieniędzy, ale zaszczepimy w społeczeństwie trzeźwość i oszczędność.

Zadaniem „Związku Trzeźwych“ jest: szerzyć wstrzemięźliwość od alkoholu i zachęcać ludzi do oszczędności żywem słowem i drukiem, oraz roztaczać opiekę moralną i materjalną nad alkoholikami w domach prywatnych i szpitalach.

Dla osiągnięcia tego celu Związek urządzać będzie odczyty i pogadanki, rozpowszechniać odpowiednie książki drogą kolportażu, urządzać zabawy i przedstawienia pouczające, zakładać chóry i orkiestry, wysyłać memorjały do Władz Ustawodawczych o potrzebie wprowadzenia obowiązkowej nauki we wszystkich szkołach niższych i wyższych o szkodliwości napojów alkoholowych. Związek popierać i otwierać będzie domy ludowe, gospody bezalkoholowe, herbaciarnie, zakładać przychodnie i lecznice dla alkoholików.

Każdy z członków „Związku Trzeźwych“ według Statutu obowiązuje się na całe życie wstrzymywać się od picia napojów spirytusowych, a także używać umiarkowanie wina i piwa. Do tej wstrzemięźliwości winien także najusilniej starać się innych zachęcać i namawiać. Celem dowodnego przekonania się, jak wiele zmarnowało się pieniędzy na rozpalające trunki, każdy członek Związku powinien (chyba że stan materjalny mu na to nie pozwala) składać na swój rachunek do kasy Oszczędnościowej przynajmniej tyle pieniędzy, ile zwykł był dawniej w tym czasie na te trunki wydawać.

Z treści Statutu „Związku Trzeźwych“ wypływa, że Związek z jednej strony zwalcza śmiertelną chorobę, zwaną alkoholizmem, z drugiej zaś rozpowszechnia wstrzemięźliwość oraz tak mało praktykowaną w narodzie naszym cnotę oszczędności.

Dla tak wielkich celów nie tylko pracować, ale i poświęcać sie nawet warto.

Bo, jeżeli nazywamy zaszczytnem imieniem patrjotów tych, którzy mężnie walczyli z wrogami Państwa, to przecież nie mniejszą mają zasługę ci, którzy zwalczyli naprzód siebie samych, wyrzekając się napojów spirytusowych, a potem walczą z najstraszniejszym wrogiem naszej Ojczyzny — alkoholem. Alkohol bowiem więcej czyni spustoszeń w duszy i ciele ludzi, więcej do przedwczesnej śmierci przywodzi przez najrozmaitsze choroby aniżeli miecz, głód, zaraza, ogień, woda i inne żywiołowe nieszczęścia.

Powiesz tu może Drogi Czytelniku, że nie nadużywasz alkoholu, przeto nie widzisz potrzeby wyrzekania się napo-

jów spirytusowych — słowem żal ci uczynić ofiary z dotychczasowych nawyknień twoich. Pomyśl, czy taka mowa jest patrjotyczną, bo gdyby każdy obywatel kraju, dlatego, że na polu walki z wrogiem ojczyzny czekają go znoje i trudy, wymówił się od wstąpienia w szeregi żołnierzy, to coby się stało z ojczyzną?... A przecież tu potrzeba od Ciebie tylko takiego wyrzeczenia się, które i dobro ogólne i Twoją osobistą pomyślność przymnoży. Nic nie tracisz, a wiele zyskujesz, przeto zapisz się co rychlej do „Związku Trzeźwych".

Trapi Cię znowu myśl, co powiedzą ludzie, że Ty — człowiek trzeźwy, zapisałeś się do jakiegoś towarzystwa walki z alkoholem. Aleć to tylko marny wzgląd ludzki, nadużywanie bowiem alkoholu tak się rozpowszechniło, tak opanowało społeczeństwo, że niepijący napojów spirytusowych czują się odosobnionymi, a przez to i onieśmielonymi do tego stopnia, że często pod wpływem żartów i szyderstw ulegaią pijackim namowom. Gdy jednak idea trzeźwości znajdzie uznanie w masach ludu i liczba członków „Związku Trzeźwych" powiększać się będzie, śmiało występować bedziesz wszędzie pod hasłem trzeźwości.

Być może, że Ci przyjdą na myśl inne jeszcze jakie wymówki, lecz czemże są te wszystkie Twoje uprzedzenia wobec potrzeby uzdrowienia Twych braci, a tem samem i szczęścia dla Twojej Ojczyzny. Zasługi mieć będziesz przed Bogiem i narodem, przeto nie wahaj się i zostań członkiem „Towarzystwa Trzeźwych".

Jeżeli ta odezwa moja znalazła się w tej chwili w ręku Twojem, Drogi czytelniku, coś miał nieszczęście nadużywać alkoholu, to nie rzucaj tego listu, bo Bóg w łaskawości Swojej do Ciebie przemawia. Jesteś przecie tak rozsądny, że sam potępiasz swoje czyny, jesteś znów z drugiej strony tak miłujący swą najbliższą rodzinę i Ojczyznę swoją, że niechciałbyś być dla nich zakałą, przeto w imię dobra swej duszy i szczęścia najdroższych dla serca Twego, zapisz się do „Związku Trzeźwych", a znajdziesz tam z pewnością zdrową radę i skuteczną pomoc dla siebie. Bądź mężny, nie daj się odwieść od tego szlachetnego, zbawiennego postanowienia Twego przez szyderstwa ludzi przewrotnych, lecz stań w szeregach do walki z najzłośliwszym wrogiem ludzkości, alkoholem, na chwałę Ojczyzny.

Apostoł trzeźwości.

Był nim O. Teobald Mathew, szeroko znany i wielce zasłużony Kapłan zakonnik w Irlandji.

O. Teobald Mathew urodził się w roku 1790 w Thomastownw Irlandji. Po ukończeniu studjów uniwersyteckich, pod czas których sam nieomal stał się ofiarą alkoholizmu, grasującego w całej Irlandji, wstąpił do zakonu kapucynów. W roku 1814 przyjął w Dublinie święcenia kapłańskie. Pierwszy czas pracy kapłańskiej spędził w Kilkenny, gdzie nie tyle wymową ile swą niezwykłą gorliwością umiał sobie zjednać serca ludu. Niedługo pozostał w tej miejscowości. Na rozkaz przełożonych przeniósł się do większego miasta — do Cork. Tu dopiero poznał, jak dalece naród irlandzki zagrzązł w nałogu pijaństwa. — Postanowił pracować nad tem, aby uwolnić kraj od tego nieszczęścia.

Dnia 10 kwietnia 1838 roku zwołał zebranie, celem założenia pierwszego towarzystwa wstrzemięźliwości. Sam zapisał się, jako pierwszy, wyrzekając się wszystkich upajających napojów na całe życie. Za jego przykładem poszło 95 innych. Od tej chwili wzmagał się ruch wstrzemięźliwości. Sam O. Mathew byłby się z pewnością przeraził, gdyby od samego początku mógł był przewidzieć jak olbrzymie rozmiary przybierze dzieło przezeń rozpoczęte. Ziomkowie już wpierw poznali się na świątobliwym zakonniku, pokochali go dla prostoty życia, dla jego gorliwości i poświęcenia. Lud prosty ubóstwiał go nieomal. To też niedługo najwybitniejsi mężowie Irlandji

złączyli się z O. Teobaldem, aby dopomódz mu w rozpoczętem dziele wstrzemięźliwości. Po ośmiu miesiącach liczył związek wstrzemięźliwości 15600 członków. Powstały formalne gmino ruchy, celem odwiedzenia apostoła w Cork. Każdy pragnął ujrzeć O. Mathew'a, prosić go o błogosławieństwo, i złożyć w jego ręce obietnicę wstrzemięźliwości. „Komu, pisze jeden z współczesnych, O. Mathew położył ręce błogosławiące na głowę i zawiesił medalik na szyję, ten na całe życie iest oddany sprawie wstrzemięźliwości, ten nienawidzi od tej chwili napoi upajaiacych".

W czerwcu roku 1840 liczvło stowarzyszenie O. Mathew'a 2,000,000 członków. Pod koniec roku 1844 złożyło przeszło 5, 000,000 osób przyrzeczenie wstrzemięźliwości. Wydaje się to legendarnem, a jednak jest istotną prawdą. „Gdvbym czytał w historji, mówi protestant Smith O' Brien, że prosty zakonnik tak niebywały osiągnął skutek, uważałbym to za przesad^ lecz sam byłem świadkiem, iak tysiące ludu słuchało jego skinienia i wvrzekało się na jego roz kaz swej ulubionej namiętności".

Takie masowe sie wvrzekanie napoiów wyskokowych, musiało z natury rzeczy wywrzeć ogromny wpływ na ogólne stosunki kraju. Pozamykano wprawdzie wiele gorzelni, gdyż zamiast 12,296,000 galon w roku 1839 wypito w roku 1843 tylko 5,290,000 spirytuozów. Lecz w ślad za tem zmiejszyła się w podpadający sposób liczba występków. Liczba morderców cofnęła się z 247 na 105 rocznie; różnych innych przestępstw kryminalnych z 12049 na 7101. Wyroków śmierci wydano zamiast 66 w roku 1839 tylko 14 w roku 1843. Nie zadowolnił się gorliwy apostoł wstrzemięźliwości pracą w samej Irlandji. W r. 1842 udał się do Szkocji, a w r. 1843 do Anglji. I tu i tam skutek był podobny co w Irlandji. W r. 1849 udał się kilkakrotnie na za proszenie do Ameryki, gdzie przyjmowano go wszędzie jakoby cudotwórcę. Świeccy i kościelni dostojnicy robili mu najświetniejsze propozycje, aby go zatrzymać w Nowym-Świecie. Lecz o. Mathew nie gonił za zaszczytami. Pozyskawszy około 600000 nowych członków dla sprawy wstrzemięźliwości, wrócił do rodzinnego kraju. Wkrótce potem rozstał się z tym światem w Queenstown w roku 1896.

Nasze Nieszpory w praktyce parafjalnej.

Jakimi są — jakimi być powinny

W wielu naszych kościołach parafjalnych smutny daje się zauważyć objaw stopniowego zmniejszania się frekwencji wiernych na niedzielne i świąteczne nabożeństwa popołudniowe, w szczególności Nieszpory. Niestety, są okolice i parafje, gdzie absolutnie nikt na nich nie bywa, a nawet odprawienie Nieszporów wyszło zupełnie z użycia, z wyjątkiem dni odpustowych. Bądź co bądź niezmienną zawsze pozostanie zasada, że Nieszpory, po Mszy św. — to najważniejsza i najczcigodniejsza część naszego kultu publicznego, a więc, że nie wolno nam dopuścić, aby ta część kultu została zaniedbaną lub lekceważoną.

Gdzie jednak szukać należy przyczyn tego niepożądanego objawu?

Oto, przedewszystkiem, w nieregularnem i niejednostajnem odprawianiu Nieszporów, jak np. zaraz po sumie lub o niestałej godzinie; nadto — w niedbałem, bez żadnej uroczystości i powagi ich odprawianiu, z pośpiechem i skracaniem, tembardziej, jeżeli wierni nie są pouczeni o znaczeniu modłów i ceremonij nieszpornych, nie zachęceni do brania w nich udziału.

Jakich środków użyć należy, aby naszym Nieszporom przywrócić dawny urok i należną powagę, oraz zwiększyć frekwencję na nie wiernych i przyzwyczaić do chętnego brania w nich udziału, będzie to celem niniejszego traktatu.

I. Przedewszystkiem, należałoby bezwarunkowo **zaniechać zwyczaju odprawiania Nieszporów zaraz po Sumie,**

nawet w porze zimowej, z wyjątkiem Nieszporów, wypadających w Poście. Zwyczaj ten przyśpieszania czasu Nieszporów i łączenia ich z Sumą pochodzi z nienależytego cenienia ważności tego nabożeństwa. Z czystem sumieniem niektórzy z nas odprawiają Nieszpory zaraz po Sumie, zwłaszcza, jeżeli ma się odbyć jakieś większe popołudniowe zebranie, a zimową porą prawie z zasady, niby „dla wygody parafjan". Jaki jednak z takiej praktyki skutek? Oto w kościele odprawiają się Nieszpory, a większa część mężczyzn wychodzi na papierosa, młodsze niewiasty na pogawędkę, zostają zaś głównie kobiety lub tercjarki, aby odmówić swe „obowiązkowe pacierze". Znaczna znów część wiernych rozchodzi się po sklepikach i tam czeka końca Nieszporów. Za to popołudniu aż do wieczora kościół pusty, Świątynię zalega cisza grobowa, chwała Boża zamilkła! Zresztą czyż to nie jest ze szkodą dla chwały Bożej, jeżeli ci, co nie brali udziału w rannem nabożeństwie, pozbawieni są sposobności do uczestniczenia w nabożeństwie nieszpornem? Wielu jest pomiędzy dzisiejszymi kapłanami ludzi pełnych dobrych chęci i energji, co w pracę pozakościelną i społeczną wkładają całą duszę, niestety, na Nieszpory zapatrują się, jako na rzecz podrzędną, mało znaczącą, bez czego i tak można pracować pożytecznie. Tu leży, można powiedzieć, główna przyczyna, że na Nieszporach często kościoły bywają puste. Prawdziwa jednak i rozumna gorliwość duszpasterza każe dopiero po dokładnem obsłużeniu kościoła uzupełniać pracę kościelno-społeczną. Et haec facienda et illa non omittenda.

II. **Nieszpory potrzeba odprawiać regularnie,** o jednej, stałej godzinie. Nie może to jednak być godzina zbyt wczesna, aby wierni bardziej od kościoła oddaleni, mogli po obiedzie zdążyć na nie. Zwyczaj, niemal powszechny, a nawet rozporządzenia poszczególnych diecezji wskazują na godzinę 4-tą latem, a 3-cią zimową porą, t. j. od Wszystkich Świętych do Wielkiejnocy. Tyczy się to niedzieli i świąt, bo we dni powszednie np. w wigilje świąt i odpustów, albo w w czasie oktawy Bożego Ciała Nieszpory odprawiaią się później, aby ludność pracująca miała łatwiejszą sposobność do przybycia. Wyjątek też, jak wiemy, stanowi urocz. Wszystkich Świętych, kiedy z powodu podwójnych Nieszporów i następującej żałobnej procesji, krótkiego przytem dnia, Nieszpory potrzeba rozpoczynać najpóźniej o godzinie 2½.

III. **Nie należałoby nigdy opuszczać Nieszporów** w święta uroczystsze z powodu innego dodatkowego, np. majowego, różańcowego, nabożeństwa. Czyż nie wyczuwa się pewien brak, gdy np. w urocz. Wniebowstąpienia P. lub Zielonych Świątek z racji Majowego Nabożeństwa Nieszpory świąteczne zostaną pominięte, jakby coś podrzędnego. (Co innego, w niedziele Postne, gdy odprawia się nabożeństwo Pasyjne; trudno byłoby wymagać, aby jeszcze dodawano Nieszpory). Jednem słowem, gdy wierni zwrócą uwagę, że nigdy Nieszporów nie opuszczamy, nabiorą przekonania, że Nieszpory stanowią także ważną część kultu publicznego, że z większą czcią odnosić się do nich będą, ewentualnie, będą się starać o branie udziału w tem nabożeństwie.

IV. Aby wiernych pociągnąć do uczestniczenia w Nieszporach, konieczną jest rzeczą **odprawianie** takowych z **największą powagą i możliwą uroczystością** podług przepisów liturgicznych. Pośpieszne odprawianie, skracanie, opuszczanie niektórych części czynią często z Nieszporów parodję, karykaturę. Aby Nieszpory zyskały na uroczystości, należałoby następujący zachować porządek:

a) Na pół godziny przed rozpoczęciem nabożeństwa dzwoni się uroczyście, stosownie do zwyczaju i przypadającej uroczystości, a jeżeli taki zwyczaj, to za kwadrans po raz drugi.

b) W zakrystji czterej ministranci (dwóch za akolitów, jeden do trybularza i jeden do łódki), przybrani w komże, oczekują na Celebransa, poczem usługują podczas Nieszporów według przepisów podanych w 2 tomie Cerem. paraf. bisk. Nowow. Nadaje to wiele uroku ca-

łemu nabożeństwu, gdy ministranci, pierwej wyuczeni, zachowują ceremonje, przepisane co do klękania, chodzenia, usługi, gdy asystują z kandelabrami w ręku, jako akolici, poprzedzając Celebransa przy wyjściu z zakrystji, stając przed pulpitem Celebransa na **Deus in adjutorjum,** Capitulum i modlitwę gdy ręce zawsze mają przed piersią złożone, jednem słowem, gdy tak asystują, jak przepisy liturgiczne tego wymagają. Piękne to sprawia wrażenie, szczególnie na dzieciach i młodzieży, pobudzając per visibilia ad invisibilia meditanda. We dni zwłaszcza świąt uroczystych Nieszpory powinny być w taki sposób wyróżniane.

c) Na **Magnificat** nie należy opuszczać okadzania ołtarza, zwłaszcza w święta; ministranci tymczasem uderzają w dzwonki (tak zwane harmonijne), a organ brzmi uroczyście wśród śpiewu kantyku Marji. Nie przenośnie wówczas, ale dosłownie, literalne mają znaczenie słowa wersetu nieszpornego: „Dirigatur Domine oratio mea sicut incensum in conspectu tuo".

V. Gorliwy biskup z Bajony, we Francji, Gieure, w wydanym w 1923 r. liście pasterskim o reformie śpiewu kościelnego w powierzonej mu diecezji, tak pisze: „Śpiewem można wiernych przyciągnąć do kościoła. Stanie się to wtedy, kiedy obrzędom damy należną im wspaniałość, kiedy nimi zainteresujemy wiernych, pokazując urok i dobrodziejstwo religji. Śpiew to atrakcja najpotężniejsza, on będzie pociagał lud i go z kościołem zwiąże" Jaki wniosek? Oto, że każdy duszpasterz śpiew kościelny, zwłaszcza liturgiczny w swym kościele jaknajgorliwszą winien otaczać pieczołowitością i, że starać się ma, aby śpiewy **nieszporne należycie i pięknie były wykonane.** Niech więc śpiew psalmów, hymnu, kantyku Magnificat i innych części nieszpornych, nietylko sam organista, lecz chór, z dzieci lub młodzieży złożony wykonywa. Najstosowniej i najpiękniej, gdy psalmy odśpiewywane są przez dwa chóry naprzemian: mężczyzn i dzieci lub chłopców; urozmaica to nabożeństwo. Do nauczenia psalmów nieszpornych znakomicie nadają się dzieci szkolne, jako też dzieci, uczęszczające na nauke wyższego kursu katechizmu. Praca nad wyuczeniem ich śpiewu nieszpornego jest wdzięczna, bo z dzieci tych w przyszłości okaże się podatny materjał do założenia chóru kościelnego. Nieszpory, odśpiewane przez samego organistę choćby najstaranniej, rażą monotonją i nużą ucho. Wogóle dopilnować należy, aby śpiew psalmów był poważny, nie pośpieszny, choć i nie przewlekły. Niezmiernie podniosłe sprawiają wrażenie Nieszpory odśpiewane w większe uroczystości sposobem tak zwanym falsibordonowym, polegającym na tym, że jeden wiesz śpiewa unisono chór męzki, drugi zaś— chór na głosy.

Ważną jest przytem rzeczą dostarczenie organiście i chórowi dobrych i praktycznych podręczników do śpiewu, które z funduszów kościelnych lub brackich, jako własność kościoła, winny być sprawione. Aby ułatwić wybór i sprowadzenie tychże rządcom kościołów, podajemy tu krótki wykaz tych podręczników i śpiewników, które są najodpowiedniejsze i najpraktyczniejsze w obecnych warunkach, uwzględniając stosunkowo nizki poziom kwalifikacyjny pod względem muzycznym naszych organistów i chórów.

1 Aby organista mógł prawidłowo odśpiewać Nieszpory i przewodniczyć chórowi, powinien posiadać **Vesperale Romanum** (na 5 linjach, w kluczu wiolinowym) wyd. dr. F. Mathiasa albo M. Spiringera lub K. Weinmana. Nadto **Psalmi Vesp.** M. Springera lub Weinmana (również w kluczu wiolin). Dobry i praktyczny jest podręcznik p. t. **Kleines Vesperbuch** Weinmana (Nieszp. na wszystkie uroczystości, w kluczu wiolin), Wszystkie wymienione podręczniki napisane są dla wygody organistów w kluczu wiolinowym i zgadzają się adamussim z urzędowemi księgami watykańskiemi.

2 Dla śpiewaków, posiadających znajomość nut, polecić można: Vespertinum kleines. P. Doll. Psalmi Vesperarum Springera. Psalmenbuch dr. K. Weinma-

na. Psalterium Vespertinum M. Petter. Rochenstr. N. S. Z krajowych wydawnictw dotąd nie posiadamy nic, prócz: Nieszpory o niedzieli ks. K. Nowackiego i Śpiewniczek liturgiczny ks. Świetlickiego (Dawne: - Laudate Dominum ks. Suryńskiego nie zgadza się z edycją watykańską, obecnie obowiązującą).

3 Dla śpiewaków nie znających nut, posiadamy tylko: a) Nieszpory całoroczne X. S. B. i b) Nieszpory po łacinie (bez nut, sam tekst).

VI. Aby chwała Boża na nabożeństwie nieszpornem brzmiała godnie i prawidłowo, potrzeba, aby zarówno Celebrans, jak organista z chórem **stosowali się ściśle do przepisów liturgicznych.** Niestety, mało jest kościołów, aby wszystkie przepisy liturgiczne co do śpiewu Nieszporów były zachowane. Są też kościoły w których odprawiane Nieszpory raczej są parodją i karykaturą Nieszporów. W kościele parafjalnym, sławnym starożytnością, w stolicy jednego z naszych województw, jeszcze dotąd w ten sposób odprawiają Nieszpory: Po zaintonowaniu przez Celebr. Deus in adjutorium, odśpiewa się kilka wierszy psalmu **Rzekł Pan,** po polsku, czasem jeszcze zwrotkę drugiego psalmu, poczem Celebr. śpiewa Capitulum po łacinie. Zamiast hymnu zwrotka jakiejś pieśni, potem po polsku parę zwrotek **Wielbij duszo moja Pana,** wreszcie Oracja po łacinie i zwrotka pieśni do M. B. po polsku — oto nazywają się Nieszpory! Nie, to nie są Nieszpory, lecz ich karykatura! Takie dziwolągi liturgiczne nie mogą w żaden sposób nawet w najdalszym zakątku być tolerowane, cóż dopiero w poważnem mieście!

Aby więc Nieszpory prawidłowo zostały odprawione, należy bezwzględnie zachować następujące reguły: 1) Nie wolno w czasie Nieszporów dodawać cośkolwiek, czego nie podaje Brewiarz, ewentualnie Vesperale Rom., czy to w języku liturgicznym, czy ludowym. 2) Wszystkie psalmy wraz z antyfonami należy ściśle podług Antyfonarza. (Vesperale) wykonać. 3) Antyfon przed psalmami opuszczać nie wolno. Liturgiści utrzymują, że „Nieszpory bez antyfon w żaden sposób nie mogą nazywać się Nieszporami". Przed psalmami antyfony odśpiewać należy podług nut, podanych w Vesperale, po ukończeniu zaś psalmu mogą być tylko odrecytowane, lecz bynajmniej nie opuszczane. 4) Tony czyli melodje psalmów stosować się mają do antyfony poprzedzającej, gdyż inaczej sprzeciwiałoby się to przepisom Antyfonarza (Vesperale), który przecież jest urzędową księgą liturgiczną Kościoła. Zwrócić należy uwagę, że śpiew psalmów w odmiennych tonach od tonu antyfony sprzeciwia się i zasadom muzycznym wogóle i kościelnej psalmodji w szczególności, które to zasady żądają, by w tym tonie śpiewany był psalm, w jakim śpiewaną była poprzedzająca go antyfona. Śpiew psalmu w tonacji różnej, od tonacji antyfony możnaby porównać do budowy ołtarza np. renesansowego w kościele gotyckim. Toż samo tyczy się kantyku Magnificat. Nie pozwalajmy więc, aby organista podług swego upodobania śpiewał psalmy, nie stosując się do wskazanych w Antyfonarzu melodji. Piękne też są melodje hymnów w Vesperale, gdy przez cały chór są wykonane. 5) Co się tyczy końcowych antyfon do M. B. najpraktyczniej je śpiewać na t. zw. „modus simplex", jako melodyjny i łatwy w wykonaniu. 6) Komemoracje w kościołach, nie obowiązanych do chóru, nie są konieczne, można je więc pomijać; całość bowiem Nieszporów na tem nie traci. 7) Wreszcie, przepisy liturgiczne żądają, aby na Nieszporach, odprawianych o niedzieli lub ferji adwentowej lub postnej, organ milczał lub przygrywał tylko nieco w celu podtrzymania śpiewu. Wyjątek jednak stanowią: Niedz. III Adw. i IV Postu, kiedy organ jest dozwolony.

VII. Aby nadać Nieszporom więcej atrakcji i urozmaicenia, pożądaną byłoby rzeczą **dodawać** do nich jakieś **modły lub czytanie** w języku ludowym, np. modlitwy wieczorne, czytanie żywotów ŚŚ. lub inne czytanie duchowne, a szczególniej, **Adorację N. Sakramentu** polegającą na odśpiewaniu wobec otwartego Cybor-

jum Tantum ergo z wierszem i modlitwą, turyfikacją, błogosł. N. Sakr. i potem Niechaj będzie. Gdyby Adoracja nie mogła się odbywać co Niedziela, niechby przynajmniej w uroczystości nie była pomijaną. Pieśni „Wszystkie nasze" (w czasie Bożego Narodzenia kolęda, a w święta M. B. pieśni do N. M. P.) nabożeństwo nieszporne kończy.

VIII Wreszcie, aby pociągnąć wiernych do uczestnictwa w Nieszporach, konieczną jest rzeczą, aby duszpasterze **zachęcali** ich z ambony i na katechizacjach **do gorliwego uczęszczania** oraz od czasu do czasu **wyjaśniali znaczenie modłów i obrzędów nieszpornych,** ku czemu pomocą mogą być takie podręczniki jak np. Zasady i całość wiary Gaume tom 7-my (roz. 9), także Rok kościelny ks. Surzyńskiego t. 2 (str. 176-189), Encyklop. kość. ks. M. Nowodw., Wykład Liturgiczny ks. bisk. Nowow. Wykład psalmów ks. Kruszyńskiego itp.

× × ×

Wniosek. Nie łączmy więc Nieszporów z Sumą, regularnie o stałej godzinie je odprawiajmy, nie opuszczając nigdy, odprawiajmy je z możliwą powagą i uroczystością, zachowując przepisy liturgiczne, nie skracając i nie opuszczając, przy usłudze ministrantów, pierwej wyuczonych, w użyciu kadzidła i t. d., postarajmy się nadto o piękny i prawidłowy, podług przepisów, śpiew chórowy dając do ręki organiście i śpiewakom zaaprobowane przez Kościół i praktyczne podręczniki do śpiewu, dodajmy jakieś dodatkowe modły albo czytania duchowne, a zwłaszcza Adorację N. Sakramentu; wreszcie pouczajmy i zachęcajmy serdecznie wiernych, a ściągniemy liczne rzesze wiernych na Nieszpory i napełnimy nimi kościoły. Jednem słowem, odprawiajmy Nieszpory, jak chce tego Kościół, włóżmy w nie trochę pracy, urozmaićmy je, a wtedy chwała Boża rozbrzmiewać będzie w podwojach naszych świątyń i nie zamilknie aż do schyłku dnia świętego.

X. B.

Statut Żywego Różańca.

1. Żywy Różaniec i bractwo Różańca św. są to dwie różne od siebie instytucje, Żywy Różaniec jest jakby nowicjatem czyli wprowadzeniem do bractwa. Gdzie istnieje kanonicznie założone bractwo Różańcowe, tam ks. promotor tego bractwa jest już na mocy swego urzędu dyrektorem Żywego Różańca.

2. W miejscowościach, gdzie niema kanonicznie zaprowadzonego bractwa, proboszczowie powinni się postarać, o ile to się jeszcze nie stało, o zaprowadzenie Żywego Różańca i zamianowanie ich dyrektorami przez Ojca Prowincjała Dominikanów w Polsce.

A. Cele i organizacja.

1. Żywy Różaniec jest pobożnym związkiem czyli stowarzyszeniem, którego członkowie są podzieleni na róże po 15 osób.

2. Głównym celem tego stowarzyszenia jest rozwój życia religijnego, głównie przez pobożne odmawianie różańca św.

3. a) Członkowie powinni dbać tak co do siebie, jak co do swej rodziny o wzorowe życie katolickie.

b) Członkowie są obowiązani, aczkolwiek nie pod grzechem, odmawiać codziennie jeden dziesiątek różańca św. wylosowany na zgromadzeniu miesięcznem, lub, gdyby to było niemożliwe, wyznaczony im przez przełożonego róży.

c) Dalszym obowiązkiem członków jest brać udział we Mszach św., nabożeństwach i miesięcznych zebraniach różańcowych jako też przy pogrzebach zmarłych członków.

4. Zelatorów (i zelatorki) mianuje ks. Dyrektor w porozumieniu z członkami róży. Zelatorami mogą być tylko takie osoby, które się odznaczają uczciwością i pobożnością i mają cywilną odwagę do karcenia podwładnych. Nie poleca się jednemu zelatorowi oddawać więcej nad jedną różę. Obowiązki zelatorów (rek) są następujące:

a) czuwać nad tem, aby ich róża była pełna;

b) brać udział w każdem zebraniu miesięcznem przy rozlosowywaniu tajemnic pomiędzy członków swej róży, lub też, gdzie to jest niemożliwe, rozdzielać co miesiąc tajemnice różańca między członków róży;

c) czuwać nad tem, aby członkowie róży spełniali swe obowiązki:
d) opiekować się ciężko chorymi członkami i przygotować ich do przyjęcia ostatnich sakramentów;

e) niewiasty różańcowe mają pełnić w rodzinnem kółku rolę apostołek pobożności, moralności i obowiązkowości.

5. Dyrektorem różańcowego związku parafjalnego jest każdorazowy proboszcz, który może delegować jednego z kapłanów jako starszego zelatora, aby go wrazie potrzeby zastąpił. Ks. Dyrektor powinien szczególną opieką otaczać związek różańcowy, pracując usilnie nad urobieniem dusz, a mianowicie:

a) Przynajmniej kilka razy w roku zwołać zelatorów dla omówienia spraw różańcowych i (co kwartał) domagać się od nich sprawozdania o prowadzeniu się członków róży.

b) Co miesiąc (w III niedzielę) urządzać zebranie miesięczne wraz z losowaniem tajemnic, o ile możności z nauką na tematy, które się wyłonią z narad z zelatorami.

Ze szczególną uroczystością należy obchodzić I niedzielę października czyli Różańcową.

c) Urządzać raz w roku dla członków Żywego Różańca trzydniowe rekolekcje.

d) Zaprenumerować z kasy różańcowej odpowiednią ilość pism różańcowych do odczytywania na zebraniach i rozdawania do domu, a także zaprowadzić choćby niewielką bibljoteczkę.

e) Ks. Dyrektor ma prawo wykluczać członka, który nie spełnia obowiązków brackich i religijnych, stosownie do p. 4.

B. odpusty.

6. Dla każdego z członków:

a) odpust zupełny, który można ofiarować za dusze w czyśću, zyskany w najbliższe święto uroczyste po przyjęciu, jeżeli po dobrej spowiedzi przystępuje do Komunji św.

b) odpust zupełny w dzień Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Trzech Króli, Wielkanocy, Wniebowstąpienia, Bożego Ciała, Zielonych Świątek, Świętej Trójcy, wszystkich świąt Najśw. Marji Panny, Św. Św. Piotra i Pawła, Wszystkich Świętych i w trzecią niedzielę każdego miesiąca, pod warunkiem odprawienia spowiedzi, przyjęcia Komunji św., pomodlenia się na intencję Ojca św. i odwiedzenia jakiegoś kościoła. Odwiedzanie kościoła może spowiednik dla słusznych przyczyn zamienić na inny dobry uczynek. Te odpusty można również ofiarować za zmarłych;

c) odpust zupełny raz w roku w dniu dowolnie obranym pod warunkiem spowiedzi, Komunji św. i modlitwy na intencję Ojca św., lecz tylko dla takich członków, którzy przez cały rok swój dziesiątek wiernie odmawiali. I ten odpust można ofiarować za zmarłych.

d) odpust siedem lat i siedem kwadragen we wszystkie niedziele i święta całego roku i ich oktawy za odmówienie dziesiątka różańcowego;

e) odpust sto dni za każde **Ojcze nasz** i każde **Zdrowaś.**

7. Dla zelatorów:
odpust sto dni, ilekroć spełniają czynność swego urzędu.

8. Wszyscy członkowie uczestniczą w ten sam sposób, jak członkowie bractwa różańcowego, we wszystkich dobrach duchownych całego zakonu dominikańskiego.

C. Kasa pośmiertna.

9. Dla członków może być założona osobna kasa pośmiertna.

10. Kasa pośmiertna polega na wzajemnem zaufaniu członków. Przynależność do kasy pośmiertnej nie uprawnia członków do jakichkolwiek żądań natury prawnej albo dochodzenia sądo-

wego zwrotu wpłaconych składek.

11. Każdy członek powinien wpłacić składkę kwartalną w pierwszym miesiącu kwartału na ręce zelatorów. Zelatorzy mają oddać zebrane składki ks. Dyrektorowi najpóźniej w drugim miesiącu kwartału za pokwitowaniem, które należy na żądanie przedłożyć członkom róży. Kto, mimo napomnienia, zalega ze swą składką dłużej niż pół roku, traci prawo korzystania z kasy pośmiertnej, o ile mu ks. Dyrektor nie przedłużył terminu zapłaty.

12 Osoba licząca ponad 25 lat powinna płacić wstępne, obliczane w ten sposób, że za każdy rok od 25-go aż do 50 roku życia płaci po $1/4$-ej części rocznej składki; a za każdy rok po 50 roku życia trzy-czwarte części rocznej składki; po 60 roku życia wpłaca według umowy z ks. Dyrektorem. Wolnym od wstępnego jest ten, kto już był członkiem Żywego Różańca w tej lub innej parafji i płacił regularnie przepisane składki.

Wysokość składki miesięcznej ustala walne zebranie.

13. Kasa pośmiertna płaci za członków zmarłych kościelne koszty pogrzebowe w wysokości ustalonej przez walne zebranie. Wypłata w gotówce bywa tylko wtedy, i to na ręce ks. Dyrektora obcej parafji, jeżeli członek zmarły został pogrzebany poza parafją. Kto utracił prawo do pogrzebu katolickiego (np. samobójca, członek wrogich Kościołowi towarzystw), nie otrzymuje żadnego zasiłku na pogrzeb.

14. Jeżeli kto nie należał jeszcze przez cały rok do kasy pogrzebowej, otrzymuje w razie śmierci tylko połowę wsparcia.

15. Liczbę Mszy św. ustala ks. Dyrektor na walnem zebraniu.

16 Przedstawicielem kasy pogrzebowej we wszystkich sprawach jest ks. Dyrektor.

17 Z nadwyżek dochodów kasy pośmiertnej przeznacza się 50% na fundusz rezerwowy, resztę na potrzeby kościoła, na ubogich i na inne dobroczynne cele.

18. W razie rozwiązania kasy pośmiertnej jej majątek przechodzi na rzecz kościoła parafjalnego.

(Synod diecezjalny kielecki 1927).

Msza żałobna za żywych i nieżałobna za umarłych.

Czy kapłan obowiązany odprawiać mszę żałobną i czy zadosyć czyni zobowiązaniu, jeżeli odprawia mszę w kolorze jasnym według przypadającego w kalendarzu officium, nie pozwalającego na mszę żałobną?

I odwrotnie, czy zadosyć czyni obowiązkowi, jeśli ma zamówioną mszę za żywych, a odprawi ją w kolorze czarnym w dniu kiedy na to kalendarz pozwala?

Otóż należy przyjąć za zasadę, że wyraźna wola zamawiającego mszę stanowi tu o wszystkiem. Jeżeli więc dający na mszę wyraźnie żąda mszy żałobnej czyli w aparatach czarnych, natenczas przez odprawianie mszy nieżałobnej nie czyni się zadość przyjętemu przez się obowiązkowi: „Diebus, quibus dici possunt missae votivae privatae vel defunctorum, sacerdos ad illas obligatus ratione fundationis vel accepti manualis stipendii, propriae obligationi **non satisfacit, dicendo** missam de die occurente: **expressa** enim voluntas testatorum vel postulantium, dummondo sit rationabilis, debet adimpleri (S. R. C., 3 mart. 1761, n. 2461 ad VII). Zatem ktoby **absque legitima ratione** inną mszę odprawił, aniżeli miał wyraźnie zamówioną, jakkolwiek msza co do swej istoty jest jednakową, winien grzechu powszedniego (Gury — Ballerini — Palmieri, **Comp Teol. mor.** t. II n. 189). Wtenczas tylko można odprawiać msze w innym kolorze, aniżeli była wyraźnie zamówioną, kiedy kalendarz nie pozwala na tyle mszy żałobnych, ile jest zamówionych — wystarczy wtenczas msza de officio currenti (S. R. C. 19 mai 1614, n. 321 et 30 iun. 1896, n. 3922 § IV ad 3).

Jeżeli kapłan obowiązuje się odprawić mszę za duszę zmarłego przy ołtarzu u-

przywilejowanym i nie odprawi jej w kolorze czarnym, kiedy ryt na to pozwala, nie czyni zadość, bo ma obowiązek dla pozyskania odpustu zupełnego w dni dozwolone odprawić mszę żałobną (S. R. C. 27 aug. 1836, n. 2743 ad 5; 22 iul. 1848 n. 2962; S. C. Indulg. 11 apr. 1840, n. 281 ad 2 et 3). Tylko wtenczas wystarczy dla uzyskania odpustu zupełnego odprawienie mszy nieżałobnej, chociaż kalendarz tego dnia pozwala, jeśli to się czyni „sive ratione expositionis ss. Sacramenti, sive Stationis ecclesiae, vel alterius solemnitatis, sive ratione missae conventualis“, (S. R. Indulg. 11 apr. 1864, n. 404, et 29 apr. 1903, **Gerunden.** Cfr. **Ephem. Lit. v. XVII p. 330).**

Teraz należy wziąć pod uwagę i to, że zamawiający mszę za umarłego często wyraźnie nie zaznacza, iż ma być odprawiona koniecznie żałobna. W takim razie wystarczy odprawienie mszy jakiejkolwiek według intencji dającego, chociażby to był semiduplex aliusque dies missam quotidianem de requie permittens, lecz, jak się wyraża kongregacja obrzędowa (Plurium dioecesium, 13 iunii 1899 ad IV, n. 4031) **„consultius est,** ut, quantum fieri possit, **intentioni** eleemosynam erogantis satisfiat per missam de requie“ S. R. C. 28 apr. 1902 in una **Labacem.** ad XV, Cfr. **Ephem. Lit.** v. XVI p. 353; v. XX p. 361). I słuszne. Msza żałobna ze względu na modlitwy, których treścią są błagania za spokój dusz zmarłych, przynosi większy pożytek umarłemu i stąd można wnioskować, że dający na mszę wolałby ją mieć odprawioną według formularza żałobnego.

Co się tyczy drugiej części zapytania: czy odprawiając mszę żałobną na intencję żywych, zadość się czyni obowiązkowi względem dającego, była zapytywana św. kongreg. de prop. fide. Postawiono jej do rozstrzygnięcia dwie wątpliwości: 1) An liceat sacerdotibus uti paramaentis nigris et celebrare missam de requie, ut satisfaciant obligationi, quam susceperunt, celebrandi secundum intentionem dantis eleemosynam, quando prorsus ignorant, quaenam sit illius intentio, pro defunctis nec ne? 2) An liceat sacerdotibus uti paramentis nigris et celebrare missam de requie, ut satisfaciant obligationi, quam susceperunt, celebrandi **pro vivis“.** W dniu 13 paźdz. 1856 kongregacja rozkrzewienia wiary odpowiedziała: **„Ad I-um affirmative; ad II-um affirmative,** modo non diverse praescripserit, qui dedit eleemosynam“. (Cfr. Bucceroni, **Enchirid. morale** et. 3, n. 612). Innym razem taż kongregacja uznała za dozwolony zwyczaj, przyjęty w klasztorach, że księża odprawiają mszę za żywych w kolorze czarnym (7 grudnia 1892; cfr. „Il Monitore ecclesiastico“ v. VIII pars. I, p. 220).

Zresztą nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące jest wielką zasługą przed Bogiem, jako uczynek miłosierny, więc, jeśli kapłan niem powodowany, odprawi mszę św. żałobną, ofiarując ją za żywych, nietylko z pożytku mszy dla zamawiającego nic nie umniejsza, ale jeszcze dodaje. Nie należy się tem jednak powodować, jeśli interesowany wyraźnie chce mieć mszę w kolorze jasnym. Nie może być wszakże powodem do obrania formularza żałobnego wzgląd na jego krótkość (De Herdt, S. Lit. Praxis, t. I, n. 27).

Ponieważ zaś pomiędzy teologami toczy się spór, czy dusze czyścowe mogą się modlić za żywych i cośkolwiek wybłagać, przeto właściwiej jest mszę na intencję żywych odprawić jako wotywną, lub zgodną z officium dnia, w każdym razie w kolorze nie czarnym, bo to zgodniejsze z wolą zamawiającego mszę (Cfr. Cavalieri, t. III c. X, n. 21 et decr. 69 n. 3).

Gdyby się odprawiła msza żałobna na intencję żywych, wypada brać raczej formularz pro missis quotidianis, taką jak się bierze zwykle ogólnie za duszę zmarłych (Rubr. Miss. tit. V, n. 4, et S. R. C. n. 3920 ad 3). Niewłaściwemby było brać do tej mszy specjalne oracje ex diversis np. takiej jak oracja **Inclina,** w której jest wyrażenie: „quam de hoc saeculo migrare iussisti“, bo nie byłoby to zgodne z prawdą (Cavalieri, decr. 69 n. 2).

Na mszy egzekwialnej, odprawianej

przez celebransa, który nie bierze za nią honorarjum, dla tego aplikuje ją według swojej intencji za żywych (Cfr. Decr. S. C. Conc. 27 apr. 1895 — **Ephm. Lit.** v. X p. 292), odmawia się orację tylko jedną, będącą w zwykłym formularzu in die obitus i na literę N wymienia się imię zmarłego, za którego odprawiają się egzekwie.

Czy może być kilka mszy żałobnych w dniu pogrzebu?

Wiadomo, że jeśli w kalendarzu wypada semiduplex, może być kilka mszy żałobnych. Inna rzecz w dni rytu zdwojonego czyli w duplex. Według specjalnego przywileju Stolicy Apost., udzielanego prawie wszystkim naszym diecezjom, pozwala się trzy razy tygodniowo odprawiać mszę św. żałobną, i najwyżej w duplex maius, za wyjątkiem dni uprzywilejowanych. Przywilej ten jest miejscowy, nie zaś osobisty, dotyczy bowiem kościoła, więc nie każdy kapłan, kiedy chce naznacza sobie te trzy dni na msze żałobne, lecz wszyscy tam odprawiający muszą mieć te same dni w tygodiu, stąd wypływa, że wskazanie dni rytu zdwoionego na msze żałobne należy do rządcy kościoła. Podczas pogrzebów uroczystych, przy liczniejszem zebraniu duchowieństwa, było we zwyczaju od dawna, że jednocześnie z uroczystą mszą egzekwialną odprawiały się przy bocznych ołtarzach dwie msze żałobne ciche bez względu na ryt officium dnia. Działo się to dawniej nieprawnie, lecz obecnie ta rzecz przedstawia się inaczej.

W roku 1896, dnia 8 czerwca kongregacja obrzędowa wydała następujący dekret, zamieszczony w autentycznym zbiorze pod nr. 3903 ad. II.

In quibuslibet ecclesiis et oratoriis, quam publicis, tum privatis et in sacellis ad seminaria, collegia et religiosas vel pias utriusque sexus communitates, spectantibus, missas privatas de requie, praesente, insepulto vel etiam sepulto non ultra biduum cadavere, fieri posse die vel pro die obitus aut depositionis, sub clausulis et conditionibus, quibus iuxta rubricas et decreta, missa solemnis de requie iisdem in casibus decantatur et exceptis duplicibus priae classis, dominicis aliisque festis de praecepto". W dniu 12 stycznia 1897 roku taż kongregacja objaśniła ostatnie słowa powyższego dekretu następującem postanowieniem: „Missae privatae de requie non possunt celebrari diebus non duplicibus, qui tamen festa duplicia primae classis excludunt, uti ex. gr. feria quarta cinerum". (nr. 3944 ad V).

Na podstawie tych postanowień kongregacji obrzędowej wolno teraz odprawiać w czasie pogrzebów ciche msze św. żałobne nawet nie w semiduplex na następujących warunkach:

a) **Praesente cadavere.** Rytuał w rozdziale, gdzie mowa o egzekwiach, wypowiada życzenie Kościoła, aby, o ile można, zawsze odprawiała się msza św. przy ciele każdego zmarłego, nim zostanie złożone do grobu. Nie wszyscy mogą ponosić koszty wystawniejszych nabożeństw, lub nawet mszy śpiewanych, przeto Stolica św. obecnie pozwala i na msze ciche przy ciele zmarłego. Wyrażenie „presente cadavere" nie należy rozumieć tylko o obecności fizycznej zmarłego w kościele, lecz i moralnej, a więc szerzej pojętej, bo ta „praesentia moralis" (decr. nr. 3944 ad. III) uważa się w ciągu dwóch dni bez względu na to, czy zmarły pochowany lub nie.

b) **Non praesente cadavere.** Może jednak wypaść, że ciało zmarłego musi pozostawać poza kościołem, albo natychmiast po zgonie dla względów sanitarnych musi być pochowane; mimo to prawo kościelne upoważnia do odprawienia mszy, jakby ciało było obecne w kościele i to również w ciągu dwóch dni po pogrzebie. „Quod si ex civili vetito, aut morbo contagioso, aut alia gravi causa, cadaver in ecclesia praesens esse nequeat, imo et si iam terrae ex immediate sequentibus duobus ab obitu diebus, eodem prorsus modo ac si cadaver esset

praesens". (S. R. C. 2 dec. 1891. n. 3755).

c) Z dekretów n. 3903 ad. II i n. 3944 ad V da się ustalić dni, w które wolno i w które niewolno mszy cichych odprawiać. Zatem wolno mieć msze ciche żałobne: 1) duplex II cl. za wyjątkiem dnia, w który obowiązuje świętowanie; 2) duplex maius et minus; 3) w wigilję Trzech Króli;) wśród oktawy Bożego Narodzenia, Trzech Króli i Bożego Ciała. Prawo zaś zabrania tych mszy: 1) w duplex I cl.; 2) w każdy dzień świąteczny; 3) w wigilję Zielonych Świątek, oraz w samą oktawę, czyli ósmy dzień po trzech Królach.

d) Ilości mszy św. cichych żałobnych prawo nie zakreśla, więc może ich być tyle, ilu jest kapłanów.

e) W kościołach i kaplicach publicznych, nie zaś prywatnych, prawo wymaga, aby swoim porządkiem była msza egzekwialna uroczysta. „Si agitur de ecclesiis, oratoriis publicis fieri debet etiam funus cum missa exequiali". (S. R. C. 12 ian. 1897 n. 3944 ad. III). „In oratoriis privatis missae, quae ibidem lege permittuntur, possunt esse de requie, praesente cadavere in domo". (S. R. C. 3. apr. 1900).

Formularz mszalny w takich razach powinien być drugi, to jest, „pro die obitus seu depositionis defuncti".

Msza śpiewana w te dni pro die obitus ma być tylko jedna.

Binacja w braku celebransa odpustowego.

Zdarzyło się na jednej uroczystości odpustowej, że celebrans nie dopisał, a wszyscy obecni księża już byli po mszy i nie naczczo. Napływ ludzi duży, brak więc sumy zrobiłby na wszystkich przykre wrażenie, tem bardziej, że to dzień świąteczny i mnóstwo ludzi nie wysłuchałoby mszy św. Cóż więc tedy robić?

Dla odpowiedzenia na to pytanie, trzeba rozebrać dwie rzeczy: czy w danym razie możebna jest binacja bez pozwolenia biskupiego i czy kapłan, nie będący naczczo, może odprawić w tym wypadku mszę?

Prawo kościelne uznaje prawo binacji z dwojakiego tytułu: z przywileju i z konieczności. Przywilej może być tylko dany od papieża, a od biskupa tylko via delegationis. W powyższym wypadku nagłym i nieprzewidzianym o przywileju mowy być nie może. Konieczność zaś binowania jest wtenczas, kiedy jeden kapłan ma dwie parafje, albo parafjanie nie mogą zadosyćuczynić przykazaniu słuchania mszy św., jeśli jedna się tylko odprawia; dalej, koniecznością jest i dokończenie mszy, przez drugiego zaczętej, a dla choroby lub śmierci niedokończonej, lub dostarczenie wiatyku niebezpiecznie choremu.

Do rzędu takich konieczności, w których binacja z prawa może się odprawiać, trzeba zaliczyć i powyższy wypadek. Znamy, jak bardzo nasz lud przywiązuje wagę do uroczystości odpustowej i ile to szemrania być może, gdyby sumy nie było. Całe masy ludu zostałyby bez mszy. Jest to więc konieczność wielka, którą każdy biskup a priori uznać musi za słuszny powód do binacji. Trzeba przytem pamiętać, że w razach koniecznych biskup nie daje władzy binowania, lecz tylko jest autentycznym zwierzchnikiem, który konstatuje potrzebę binacji. „Non tam ad facultatem binationis obtinendam, quae a iure conceditur, quam potius ad declarandum est" (Benedictus XIV, const. **Declarasti nobis** d. 16 mart. 1746; Noldin, De sacr. n. 206, p. 2).W powyższem wydarzeniu niema możności zwrócenia się do biskupa po zadecydowanie o słuszności powodu do binacji. Więc rozum dyktuje, że sam rządca kościoła musi decydować.

W dziele **Casus conscientiae** Génicot'a przytoczony jest wypadek, że kapłan wprost dla braku komunikantów odprawiał podczas wielkiej uroczystości binację, i autor, idąc za Gurym **(Cas. consc.** II. n. 226), uznał tę okoliczność za wystarczającą rację do binacji (t. II. p. 273). Cóż dopiero powiedzieć, o ileż

ważniejsze odprawienie sumy na naszych odpustach!

Słowem, powyższe okoliczności najzupełniej stanowią o konieczności korzystania z prawa binacji bez oglądania się na brak upoważnienia ordynarjatu.

A teraz co do postu. Sama okoliczność, że dla braku sumy wierni będą pozbawieni możności wysłuchania mszy św. nie jest racją wystarczającą do celebrowania nie naczczo „Non suficit sola ratio, quod populus die festivo missa careret". (Génicot, Th. Mor. t. II, n. 202). „Ne populus aliqua vice careat missa de praecepto, ratio non est, cur Ecclesia permittat non ieiuno celebrare". (Lehmkuhl, Cas. consc. II, n. 169).

Lecz znowu tu trzeba mieć wzgląd na straszne wyrzekania naszego ludu, że tyle księży i nie postarano się, aby w taki uroczysty dzień dla parafji, jak odpust, nie odprawiono sumy. Przez wzgląd na to, jak lud patrzy na uroczystości odpustowe, naszem zdaniem, nawet nie naczczo trzeba odprawić sumę. Wystarczy tu przytoczyć uzasadnienie o. Lehmkuhla. „At gravia dicteria, quae multo facilius timeri possunt, si in magna solemnitate missa carere debeant, quam consuetis diebus, rationem scandali habent; similiter fundatus timor ne qui sint, qui data opportunitate audiendi sacrum alibi ex negligentia, vel indignatione, spreta lege Ecclesiae, non utantur, scandali rationem habet. Ob has et similes causas, si existunt, praestat a non ieiuno celebrari, quam scandalum permitti". **Casus consc.** II, n. 169; Lacroix, Th. mor. l. VI. p. 1 n. 573).

Nawet, gdy kto wiedział, że celebrans w tym razie odprawia sumę nie naczczo, u nas nikt nie będzie się gorszył, skoro mu się objaśni, że w razach wyjątkowych Kościół zwalnia od swego przykazania co do postu przed Komunją św. Zbudowanie wiernych więcej ma korzyści, niż zachowanie przepisu o komunikowaniu naczczo, tem bardziej, że zaniechanie sumy budzi podziw i zgorszenie, którego można uniknąć przez binację. Lex ecclesiastica cum gravi incommodo non obligat.

Prosty i jasny wniosek da się postawić, że w powyższem wydarzeniu kapłan, będący nie naczczo, może odprawić binację bez uprzedniego zaakceptowania ze strony ordynarjatu, do którego w zwykłych razach należy sąd o konieczności odprawiania drugiej mszy św.

X. M. F.

KAZUISTYKA

Pod tym tytułem wprowadzamy do Głosu Kapłańskiego nowy dział dla wyjaśnienia rozmaitych wydarzeń z dziedziny pracy naszej, duszpasterskiej. Zaczynamy od kazusów teoretycznie ułożonych, ale najchętniej podawać i rozstrzygać będziemy wydarzenia spotykane w pracy duszpasterskiej.

ODMAWIANIE BREWIARZA

Kazus.

Ks. Paschalis proboszcz prosi czasem Ks. Antoniego swego wikarjusza, by odmawiał z nim wspólnie pacierze kapłańskie. Ks. Antoni ma jednakże wątpliwość, czy może temu życzeniu zadośćuczynić, gdyż ks. Paschalis tak pośpiesznie odmawia brewiarz, że wiele wyrazów połyka, a poszczególne zdania w jego odmawianiu tracą właściwy sens; ponadto zaczyna już odpowiadać, gdy ks. Antoni jeszcze nie skończył ostatniego wiersza.

Rozwiązanie. Jeśli rzeczywiście Ks. Paschalis przez cały ciąg odmawiania brewiarza, lub przez znaczną jego część w ten sposób postępuje, ks. Antoni nie zadośćuczyni swemu obowiązkowi, takie bowiem odmawianie zawiera istotnie błędy ze względu na przekręcony sens psalmów, jak również ze względu na to, że znaczna część officium nie mogła być słyszana przez ks. Antoniego. Wystarczy jednak w tym wypadku odmówić powtórnie to, co zostało przekręcone tj. w zasadzie tylko psalmy. By i tego bądź co bądź ciężkiego obowiązku uniknąć, mógłby ks. Antoni po cichu wypełniać to, co proboszcz opuszcza, odmawiając tylko

na pozór brewiarz razem z proboszczem

Często jednak bywa, że braki, wyżej wymienione, nie są istotne, niedomówienia bowiem, nie zmieniają naogół sensu, a przyśpieszanie odpowiedzi nie jest znaczne, albo też jedno i drugie zdarza się nie w całem odmawianiu, lecz od czasu do czasu w poszczególnych wierszach. Gdyby tak było, to ks. Antoni nie byłby obowiązany ani do uzupełnienia części opuszczonych przez swego towarzysza, ani do unikania wspólnej modlitwy z proboszczem, nie może bowiem bez pewnej trudności, która nie powinna być jednak wielką odmówić żądaniu przełożonego. Czy jednak obowiązany jest, jeśli stale odmawia brewiarz z proboszczem, upomnieć go, by unikał tych błędów? Tak; jeśli proboszcz jest pobożny i stosunek między obydwoma raczej przyjacielski, gdyż wtedy zwrócenie uwagi nie przedstawia trudności i jest nadzieja że będzie skuteczne. Nie jest zaś obowiązany, gdyby proboszcz uwagę źle przyjął, albo się do niej według prawdopodobieństwa nie zastosował.

Kazus.

Ks. Protazy zachorował niezbyt ciężko na influenzę i położył się do łóżka. Nasuwa mu się wątpliwość, czy jest obowiązany do odmówienia brewiarza. Boli go głowa i wszystkie prawie członki tak, że odmawianie będzie uciążliwe ale nie ponad siły. Obawiając się jednak, że przyczyna nie jest dostateczna, odmówił brewiarz, dzieląc go na drobne części.

Rozwiązanie. Ks. Protazy zasługuje na uznanie za delikatność sumienia, i nie należałoby go potępić, gdy doszedł do wniosku, że jest zwolniony od brewiarza. Kto bowiem ze względu na chorobę zmuszony jest położyć się do łóżka, ma uzasadnioną obawę, że odmówienie brewiarza, zajmujące, zwykle, całą godzinę, może mu na zdrowiu poważnie zaszkodzić. Chcąc bowiem prędko wyzdrowieć i uniknąć pogorszenia swego stanu, należy dać zupełny wypoczynek tak umysłowi, jak i ciału, odmawianie zaś brewiarza jest do tego przeszkodą nawet u tych kapłanów, którzy wolni są od niepokojących skrupułów i pobożnie składają swą codzienną daninę Bogu. Ponieważ zaś w danym wypadku istnieje uzasadniona obawa zaszkodzenia sobie, jest więc i dostateczna racja do opuszczenia brewiarza.

Gdyby kto jednak cierpiał nieznaczny ból głowy lub żołądka, bez ogólnego złego stanu zdrowia, wymagający położenia się do łóżka, powinienby odmówić brewiarz, w tych bowiem okolicznościach zwykle wszyscy wypełniają swe codzienne prace i niema uzasadnionej obawy, by odmówienie godzin kanonicznych przyniosło poważną szkodę na zdrowiu.

Kazus.

Ks. proboszcz Gerwazy ze względu na zajęcia odłożył odmówienie brewiarza na wieczór. Wieczorem wezwano go do chorego, zamieszkałego w odległej miejscowości, później wypadły inne jeszcze zajęcia tak, że wrócił do domu około dziewiątej godziny, zupełnie wyczerpany z sił. Zjadłszy pośpiesznie kolację, rozpoczął brewiarz, jednakże czuł się tak zmęczony i śpiący, że po odmówieniu pierwszego nokturnu, złożył książkę i położył się spać, sądząc, że kto nie może odmówić brewiarza devote et attente, nie jest do niego wogóle obowiązany.

Rozwiązanie. Ks. Gerwazy nie popełnił ciężkiego grzechu, opuściwszy większą część officium. Albowiem w danych okolicznościach mógł odmówić brewiarz tylko z wielką trudnością, która jest równoznaczna z niemożnością moralną... Tak podobny kazus rozwiązuje Elbel. (Theol. Dec. p. 5. n. 452), który jednak słusznie zwraca uwagę, że podobna niemożliwość, wywołana samem jedynie zmęczeniem, rzadko zajść może u człowieka zdrowego, a dla usprawiedliwienia nie wystarczy mała trudność, jak np. to, że o godzinę później, niż zwykle położymy się do łóżka. Przyczyna jednak, którą ks. Gerwazy się zasłaniał, nie jest słuszna. Byle bowiem ktoś był zdolny mimo senności wymawiać słowa bez błędu i przekręcania, cyli gdy jest uwaga materjalna, pobożność wymagana przez Kościół w odmawianiu brewiarza co do istoty swej jest zachowana, i nie można zlekceważyć przepisu Kościoła dlatego że nie jest się w mocy uniknąć pewnych małych niedokładności, które, o ile odmawiający uczyni mały wysiłek, nie pocią-

gają ze sobą żadnej formalnej winy Nie może też być ks. Gerwazy uważany że opuścił dobrowolnie in causa. Choć bowiem popełnił grzech powszedni, że bez słusznej przyczyny nie odmówił godzin kanonicznych aż do tercji przed południnm, to jednak należy sądzić, że nie przewidywał przeszkód, które powstały nie ze zwykłego biegu jego zajęć, lecz wskutek wyjątkowych okoliczności.

Rozgrzeszenie od rezerwatów.

Pan Michał odbył spowiedź wielkanocną przed Ks. Euzebjuszem wikarjuszem swej parafji i wyznał grzech zarezerwowany Biskupowi. Ks. Euzebjusz nie wiedział na razie, jak ma w tym wypadku postąpić, czy odmówić penitentowi rozgrzeszenia i zwrócić go na zajutrz do Ks. Proboszcza, który w tym dniu nie spowiadał z powodu choroby, czy też udzielić rozgrzeszenia z zaleceniem, aby się penitent powtórnie stawił przed nim, a tymczasem poprosi Ks. Proboszcza, aby mu udzielił pozwolenia na rozgrzeszenie danego rezerwatu, a właściwie aby mógł mu dać odpowiednie przestrogi z racji tego rezerwatu już rozgrzeszonego na odbytej spowiedzi. Lecz wymieniony penitent p. Michał był z dalekich stron i nie mógł wrócić do konfesjonału bez większej fatygi. Dlatego Ks. Euzebjusz udzielił mu rozgrzeszenia i teraz dręczy go wątpliwość czy właściwie postąpił, dając od rezerwatu rozgrzeszenie?

Rozwiązanie. Zachodzi tedy pytanie 1). Co sądzi Kodeks prawa kanonicznego o rezerwatach stanowionych przez Ordynarjusza?

2). Kto ma władzę od rezerwatów Biskupich rozgrzeszać?

3). Kiedy rozerwat ustaje?

4). Czy w wypadkach naglejszych zwyczajny spowiednik ma prawo od rezerwatów Biskupich rozgrzeszać tak samo, jak od rezerwatów Papieskich?

5). Co sądzić należy o wypadku zdarzonym?

Odpowiedź na 1). Według kanonu 895 Kodeksu Prawa Kanonicznego Ordynarjusze nie mają rezerwować sobie grzechów tylko na Synodzie diecezjalnym, albo poza Synodem po wysłuchaniu Kapituły Katedralnej i kilku rozsądniejszych i światlejszych z diecezji swojej duszpasterzy proboszczów, gdy będą konieczność i pożytek rezerwatu uznane. Kanon zaś 895 głosi, że rezerwaty nie mają być liczne, a mianowicie trzy, albo najwyżej cztery, dotyczące większych i groźniejszych występków, zewnętrznie popełnionych, i nie dłużej ma trwać rezerwat tylko tyle, ile potrzeba dla wykorzenienia publicznego występku, oraz wznowienia podkopanej dyscypliny chrześcijańskiej.

Odpowiedź na 2). Z samego Prawa władzę rozgrzeszania od rezerwatów ma a) Kanonik penitenciarjusz (Kan. 899 § 2). b) proboszczowie podczas spowiedzi wielkanocnej (Kan. 899 § 3), i misjonarze podczas trwającej misji (tamże 3). Władzy tej rozgrzeszania od rezerwatów nie ma Ordynarjusz każdemu udzielać, ale ma delegować do rozgrzeszania Dziekanów, upoważniając ich do subdelegacji każdorazowo spowiedników w zakątkach oddalonych, gdy się kiedy kondekanalni do nich o to w wypadkach naglejszych zwrócą.

Odpowiedź na 3) Każdy rezerwat, traci swą moc 1) gdy odbywają spowiedź chorzy, którzy z domu nie wychodzą, 2) dla nowożeńców przed ślubem, 3) gdy właściwy Zwierzchnik proszony o władzę rozgrzeszania od określonego wypadku odmówił jej, albo dostęp do niego jest utrudniony tak, że bez większej niewygody dla penitenta nie można go prosić o władzę, lub gdy zachodzi obawa złamania sekretu sakramentalnego, 4) poza teritorjum rezerwującego Ordynarjusza choćby tylko dla otrzymania rozgrzeszenia udał się tam penitent Kan. 900) Ale to wszystko rozumie się jedynie wtedy, gdy jest rezerwat z racji grzechu, nie zaś cenzury, a nastepnie dotyczy nie tylko rezerwatów Biskupich ale i Papieskich. Comm. Cod. 10 nov. 1925; Acta, XVII pag. 583.

Odpowiedź na 5). Jakkolwiek Kan. 2254, który nadaje każdemu spowiednikowi władzę rozgrzeszania w wypadkach naglejszych odnosi się najprzód i per se do cenzur. Stolicy Apostolskiej zarezerwowanych, jednakże prawdopo-

dobnie na mocy tegoż kanonu można rozgrzeszać nie tylko od cenzur, ale i grzechów Biskupowi zarezerwowanych, a to zgodnie z dekretem z r. 1888, w którym taka władza w wypadkach naglejszych została nadana.

Dekret ten pozwalał na rozgrzeszenie od rezerwatów nie z racji cenzury, a to rozgrzeszenie może tak być nagłe jak i od samych cenzur.

Odpowiedź na 6) Jak się wypadek przedstawia, ks. Euzebjusz mógł penitenta swego p. Michała directe i absolute roz grzeszyć, gdyż prawdopodobnie rezerwat sam przez się w tym wypadku upadał, bo penitent nie mógł powrócić do spowiedzi bez wielkiej niewygody dla siebie. Gdyby nie upadł rezerwat, mógł go jednakże Ks. Euzebjusz rozgrzeszyć, ale powinienby w imieniu penitenta zwrócić się do Biskupa, lub Jego Wikarjusza Jeneralnego, nawet do Dziekana, gdy ten ma władzę subdelegowania, nie zaś do Kanonika penitenciarjusza i nie do Proboszcza, bo oni nie mają władzy subdelegowania. Ale natomiast mógł penitenta swego zwrócić do nich dla powtórnego wyznania swego grzechu.

Msza św. w intencji heretyków.

Ks. Ambrożego poprosiła pewna protestantka o odprawienie Mszy św. do świętego Antoniego, o którym słyszała, że pomaga do odzyskania rzeczy straconych, a właśnie jest w tem położeniu. Zaginęła jej pewna rzecz, do której przywiązana jest bardzo. Ks. Ambroży chętnie się na to zgodził i przyjął stypendjum mszalne.

Również p. Szmit protestant prosił o Mszę św. na swoją intencję, który jakkolwiek nie rozumie potrzeby przyjęcia Wiary katolickiej, jako jedynie prawdziwej, jednakże wysoko ceni obrzędy katolickie, a zwłaszcza przywiązuje wielką wagę do Mszy św.

Rozwiązanie I Mszę św. w intencji protestantki do św. Antoniego mógł ks. Ambroży przyjąć zgodnie z kanonem 809 Kodeksu Kanonicznego, który pozwala na przyjmowanie Mszy od każdego, ale z zastosowaniem kodeksu kanonu tegoż Kodeksu 2262, który wskazuje, że dla heretyków wolno Mszę św. prywatnie od prawiać i kiedy niema obawy o zgorszenie, stąd pochodzące.

II Mógł również i na intencję p. Szmita, protestanta, Mszę św. odprawić przy zachowaniu wspomnianego wyżej kanonu 2262. Jednakże w te się do niego należało odezwać słowa: mój drogi panie, chętnie odprawię mszę św. według twojej intencji. Wiem, że bardzo pragniesz dojść do prawdy religijnej i właśnie Mszę odprawię, aby ci Pan Bóg okazał co masz według Jego woli uczynić i poznawszy tę wolę, ją spełnił.

NOWY RYTUAŁ RZYMSKI DLA POLSKI

Już wyszedł nowy rytuał rzymski dla Polski pod tytułem Rituale Romanum Ecclesiis Poloniae Accommodatum. Prawdopodobnie wkrótce wszyscy Najdostojniejsi Ordynarjusze roześlą go parafjom podwładnym z poleceniem stosowania się do niego przy obrzędach kościelnych.

Rytuał został wydany drukiem Drukarni Katolickiej w Katowicach i przedstawia się bardzo dodatnio w oprawie trwałej i pięknie oddanej. Cena Rytuału 20 zł. i każda parafja ma nabyć dla siebie za pośrednictwem Ordynarjatu po dwa egzemplarze.

Rytuał dla Polski wzorowany jest na Rytuale Rzymskim, ale z pewnemi zmianami, które wpłynęły na większą objętość naszego Rytuału. I tak w rytuale Rzymskim pytania podczas Chrztu św. są podane jedynie w języku łaciń-

skim, zaś Rytuał Polski stawia pytania w języku polskim, niemieckim, francuskim, litewskim i ruskim, oddzielnie dla każdej narodowości, która ma obywatelstwo w Polsce. Przy dawaniu ślubu zmienioną jest przysięga dla małżonków mianowicie: małżonka już nie przysięga swemu małżonkowi posłuszeństwa. Ponadto przy błogosławieniu ślubu pewne formy błogosławienia były w języku łacińskim, a obecnie w języku polskim będą wymawiane. Znajdujemy również formularz do błogosławienia jubilatów małżonków po 25 latach pożycia małżeńskiego, czego w dawnych rytuałach nie mieliśmy i jest to dla nas wskazówką, żeby skłaniać małżonków do obchodzenia takiego jubileuszu, co będzie z wielkim dla ich duszy pożytkiem zwłaszcza, jeżeli małżonek dawno nie był u Spowiedzi, co się niektórym, niestety, dość często zdarza, a znajdujemy bardzo dobrą okazję, że go do tego obowiązku przy obchodzie jubileuszowym możemy skłonić.

Znajdujemy w Rytuale nowym wiele benedykcji, których nie mieliśmy w dawnych Rytuałach, a były nam potrzebne w codziennej niemal praktyce pasterskiej. Wskutek nowego Rytuału wszystkie dotychczasowe małe rytualiki tracą swoją wartość i zachodzi potrzeba konieczna wydania nowego rytualiku podręcznego. Do tego wydania przystępujemy i niebawem będziemy w możności takim rytualikiem służyć naszym Czytelnikom.

Nasze czynności w Maju.

W Maju przedewszystkiem mamy jak najgorliwiej odprawiać nabożeństwo majowe.

Na miesiąc maj, podaje Ceremonjał parafjalny JE. Bpa Nowowiejskiego, ołtarz, poświęcony Matce Bożej, przystraja się jak najpiękniej w kwiaty; liczba świec także się powiększa. Wszakże nad obrazem lub posągiem Najświętszej Panny nie można baldachimu budować, ani też ozdobienie ołtarza Najświętszej Panny nie może być wspanialszem od ozdobienia ołtarza Najświętszego Sakramentu. W braku ołtarza Najświętszej Panny, na innym, choćby na wielkim, stawia się Jej obraz lub posąg.

Jeżeli nabożeństwo to odprawia się po mszy św. lub nieszporach, barwę ich zachowuje. Gdy nie było poprzedzone przez inne nabożeństwo, wymaga barwy białej.

Nabożeństwo to w trojaki sposób odprawiać można: albo rano podczas mszy św. albo przed wieczorem, bez wystawienia Najśw. Sakramentu, albo wresz cie przed wieczorem, z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Nabożeństwo majowe odprawiane **rano,** podczas mszy św., rozpoczyna się dnia 1 maja i kończy się 31 maja. Zależy na śpiewaniu przez lud, podczas mszy św., odprawianej przed ołtarzem Najśw. Panny, litanji loretańskiej i pieśni **Pod Twoją obronę.** Po mszy św. kapłan ma naukę krótką lub czyta z książeczki majowej. Pieśń jaka do Matki Bożej, jak np. **Witaj Królowo nieba...,** kończy nabożeństwo.

Nabożeństwo majowe, odprawiane **przed wieczorem bez wystawienia** Najśw. Sakramentu, rozpoczyna się dnia 30 kwietnia. Kapłan ubrany jest w komżę i pluwjał. Śpiewa się litanja loretańska **Pod Twoją obronę;** potem odbywa się nauka czytania, wreszcie pieśń jaka do Najśw. Panny. Błogosławienie uroczyste Najśw. Sakramentem przy ołtarzu wielkim, do którego kapłan przechodzi od ołtarza majowego, kończy nabożeństwo.

Na błogosławienie to, jako też na uroczystą procesję z Najśw. Sakramentem z **Te Deum** w dzień zakończenia nabożeństwa majowego 31-go maja, trzeba otrzymać pozwolenie od Biskupa.

Nabożeństwo majowe, odprawiane **przed wieczorem z wystawieniem** Najśw. Sakramentu, odprawia się za pozwoleniem Biskupa, jeżeli niema innego zwyczaju lub przepisu, i rozpoczyna wieczorem 30 kwietnia. Kapłan przybrany jest w komżę, stułę i pluwjał biały. Nabożeństwo się odbywa przed ołtarzem wielkim, gdzie jest Najśw. Sakrament, a przed ołtarzem Najśw. Panny, na Jej ołtarzu, mogą się palić świece; albo też obraz czy posąg Najśw. Panny może być postawiony przed ołtarzem wielkim, aby tylko się nie opierał o cyborjum. Gdyby inaczej być nie mogło, przenosi się Najśw. Sakrament na czas nabożeństwa do ołtarza Najśw. Panny. Po wystawieniu Najśw. Sakramentu śpiewa się litanja loretańska i Pod Twoją obronę. Potem ma miejsce nauka czy czytanie. Potem znów pieśń do Najśw. Panny. Wreszcie błogosławienie Najśw. Sakramentem i Jego schowanie. Dnia 31-go maja na zakończenie tego nabożeństwa odprawia się przed schowaniem Najśw. Sakramentu uroczysta procesja z Te Deum. Gdyby kapłan kiedy nie mógł przewodniczyć nabożeństwu majowemu, sami wierni je odprawiają przed ołtarzem Najśw. Panny, oświeconym, jak zwykle. Pieśń intonuje organista. Czytań dopełnić może stojąc w ławce który ze starszych wiekiem mężczyzna.

Wszystkich Duszpasterzy obecnie absorbuje mozolna praca, ale w skutkach swoich niezmiernie owocna — to przygotowanie dzieci do pierwszej Spowiedzi i Komunji św. Z tego względu powtórzyliśmy dekret Stolicy Apostolskiej, ustalający wiek, w którym dzieciom wolno do tych Sakramentów świętych przystępować. Do dekretu tego mamy się bezwzględnie zastosować, a praktyka i doświadczenie wskażą, ile stąd spłynie na duszę dziecka łask Bożych, jak się ta dusza, wcześnie żywiona Chlebem Anielskim, wzmocni do dalszej pracy nad sobą.

Powszechne nauczanie dzieci w szkołach wpływa, że mamy ich znacznie mniej do nauki katechizmu w kościołach swoich. Przygotowują się dzieci do Spowiedzi w szkołach. Ale, zwłaszcza jeżeli sam Duszpasterz nie uczy w szkołach katechizmu, należy i te dzieci przeegzaminować i je douczać jeszcze w kościele, aby dobrze przygotowane zostały do pierwszego przyjęcia tych Sakramentów św., które następnie mają już przez całe życie, jako dorośli w obliczu Kościoła, przyjmować zbawiennie dla siebie.

Ks. N. L. Cieszyński, Roczniki Katolickie z 34 ilustracjami Rok. 1928.

Umiejętnie i obficie zebrany materjał w tym nowym tomie doskonale obrazuje życie Kościoła we wszystkich krajach na obu półkulach świata. Można tu znaleść dokładne wiadomości dotyczące działalności Kościoła w Europie, Ameryce północnej, południowej, Azji, Afryce i Australji. Najobszerniej potraktowano dział odnoszący się do działalności Kościoła w Polsce. Dzieło przedstawia się imponująco. Czyta się z zainteresowaniem. Z wielkim pożytkiem dla umysłu i serca. Praca bowiem, która płynie z głębokiego umiłowania posłannictwa idei Chrystusowej może i umysł oświecić i serce zagrzać do podobnego umiłowania instytucji Bożej.

X. E.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Adres Redakcji i Administracji Warszawa. Miodowa 17 m. 17.

Drukarnia Loretańska Tamka 46.

R. A fácie inimici.
V. Dómine, exáudi oratiónem meam.
R. Et clamor meus ad te véniat.
V. Dóminus vobiscum.
R. Et cum spiritu tuo.
Orémus. **Oratio.**

Réspice, quaesumus, Dómine, super hos fámulos tuos: et institútis tuis, quibus propagatiónem humáni géneraris ordinásti, benignus assiste; ut qui te auctóre jungúntur, te auxiliánte servéntur. Per Christum Dóminum nostrum. **R.** Amen

5. His expletis, si benedicendae sint nuptiae, Parochus Missam pro Sponso et Sponsa, ut in Missali Romano, celebret, servatis omnibus quae ibi praescribuntur.

Ultimo Evangelio in Missa finito, Sacerdos, sicubi moris est, tum sponsis tum adstantibus Crucifixum vel pacificale osculandum praebet.

6. Si permittatur Benedictio nuptialis, sed non dicatur Missa, a Parocho vel Sacerdote, qui legitime Matrimonio assistit, datur sequens.

Benedictio nuptialis extra Missam.

Post Orationem Réspice, Sacerdos, ad neoconjugatos conversus, dicit Psalmum sequentem:

Psalmus 127.

Beáti omnes, qui timent Dóminum, * qui ámbulant in viis ejus.

Labóres mánuum tuárum quia manducábis: * beátus es, et bene tibi erit..

Uxor tua sicut vitis abúndans. * in latéribus domus tuae.

Filii tui sicut novéllae olivárum, * in circúitu mensae tuae.

Ecce sic benedicétur homo. * qui timet Dóminum.

Benedicat tibi Dóminus ex Sion: * et videas bona Jerúsalem ómnibus diébus vitae tuae.

Et videas filios filiórum tuórum, * pacem super Israël.

Glória Patri, et Filio, * et Spiritui Sancto.

Sicut erat in principio, et nunc, et semper: * et in sáecula saeculórum. Amen.

Kyrie, eléison. Christe, eléison. Kyrie eléison.

Pater noster **secreto usque ad**
V. Et ne nos indúcas in tentatiónem.
R. Sed libera nos a malo.
V. Dómine, exáudi oratiónem meam.
R. Et clamor meus ad te véniat.
V. Dóminus vobiscum.
R. Et cum spiritu tuo.
Orémus. **Oratio.**

Béne + dic, Dómine, et réspice de caelis super nanc conjunctiónem: et sicut misisti sanctum Angelum tuum Raphaélem pacificum ad Tobiam et Saram, filiam Raguélis; ita dignéris, Dómine, mittere benedictiónem tuam super hos cónjuges, ut in tua benedictióne permáneant, in tua voluntáte persistant, et in tuo amóre vivant. Per Christum Dóminum nostrum.

R. Amen.

Deinde elevatis manibus et extensis super capita eorum, ministro librum tenente, dicit:

Dóminus Deus omnipotens benedicat vos implátque benedictiónem in vobis, ut videátis filios filiórum vestrórum usque in tértiam et quartam generatiónem et progieniem et ad optátam perveniátis senectutem. Per Christum Dóminum nostrum. **R.** Amen.

Deinde neoconjugatos et adstantes aspergit aqua benedicta, dicens:

Et benedictio Dei omnipoténtis, Patris, et Filii, + et Spiritus Sancti descéndat super vos, et máneat semper. Amen.

Postremo, sicubi moris est, neoconjugatis adstantibusque Crucifixum vel pacificale osculandum praebet.

7. Si sponsa sit vidua jam in primis nuptiis benedicta, vel etiam si prima vice nubat, sed tempore clauso, expleto ritu celebrandi Matrimonii sacramentum, post Orationem Respice, dicuntur sequentes.

Preces recitandae extra missam super conjuges quando benedictio nuptialis non permittitur.

Sacerdos, ad neoconjugatos conversus, dicit Psalmus sequentem:

Psalmus 127.

Beáti omnes, qui timent Dóminum, * qui ámbulant in viis ejus.

Labóres mánuum tuárum quia manducábis: * beátus es, et bene tibi erit. Uxor tua sicut vitis abúndans, * in circúitu mensae tuae.

Ecce sic benedicètur homo, * qui timet Dóminum.

Benedicat tibi Dóminus ex Sion: * et videas bona Jerùsalem ómnibus dièbus vitae tuae.

Et videas filios filiorum tuórum, * pacem super Israël.

Gloria Patri, et Filio, * et Spiritui Sancto.

Sicut erat in principio, et nunc et semper, * et in saecula saeculórum. Amen

Kyrie, elèison. Christe, elèison. Kyrie, eléison.

Pater noster **secreto usque ad**

V. Et ne nos indùcas in tentatiónem.

R. Sed libera nos a malo.

V. Dómine, exáudi oratiónem meam.

R. Et clamor meus ad te vèniat.

V. Dóminus vobiscum.

R. Et cum spiritu tuo.

Orèmus. **Oratio.**

Praeténde, quáesumus, Dómine, fidèlibus tuis dèxteram caelèstis auxilii, ut te toto corde perquirant, et quae digne póstulant, assequántur. Per Christum Dóminum nostrum. **R.** Amen.

Deinde Sacerdos neoconjugatos et adstantes aqua benedicta aspergit, et, sicubi moris est, Crucifixum vel pacificale osculandum eisdem praebet.

8. Si plures simul copulantur, prima interrogatio de consensu atque ejusdem consensus manifestatio a sponsis et confirmatio a Sacer dote pro singulis Matrimoniis singulariter fieri debent; praeviae autem preces, benedictio annuli et reliquae benedictiones semel dicuntur.